

BATALIA O „5.300”

(B) Pod tą winiętą — poczynając od bieżącego numeru — publikować będziemy systematycznie wieści z placów budów mieszkań dla hutników oraz zaplecza tego niezmiernie ważnego przedsięwzięcia. Tematów do cotygodniowej rubryki nam nie zabraknie. Skala budowlanego zamierzenia jest tak znaczna, że praktycznie co tydzień będzie coś ciekawego do odnotowania. Raz będą to krótkie informacje, innym razem artykuł czy reportaż. Sprawa jest o tyle ważna, iż postanowiliśmy przejąć rolę swegoistego kronikarza budowy hutniczych mieszkań. Batalia trwa o niebagatelną ich ilość — 5.300!

Jak poinformował nas ostatnio pełnomocnik DN KM HiL ds. budownictwa mieszkaniowego mgr inż. W. Wierczkiewicz:

◆ W najbliższych dniach Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych „wchodzi” na budowę uzbrojenia osiedlowego Mistrzejowice-Zachód. Weześniejsze rozpoczęcie tych prac uniemożliwiły mrozy, wstrzymując prace geodezyjne;

◆ Uzgodniono wykonanie nietypowych prefabrykatów do rozpoczynającej się w kwietniu br. budowy bloku przy ul. Piasta Kołodzieja. Wykonawcą jej jest Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego Nowa Huta;

◆ Rosną specjalne obiekty magazynowe zaplecza Oddziału Budownictwa Mieszkaniowego KM HiL (W-90). Kolejne wiadomości za tydzień.

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 4 (1448)

1985-01-25

Cena 5 zł

AWARIA: Najważniejsze — wszechstronne likwidowanie skutków

Powiało optymizmem

Trudności i kłopoty z niespodziewaną falą mrozów miały wszystkie przedsiębiorstwa, ale Kombinatowi HiL wiodło się od początku nowego roku wyjątkowo źle. Zupełnie jakby suzy przyrody — i nie tylko — spryskięły się przeciwko niemu. Takich kłopotów jeszcze nigdy huta nie przeżywała w swej historii, takim problemom nigdy jeszcze nie musiała stawić czoła. Mowa naturalnie o głośnej awarii, jaka nastąpiła w Siłowni Kombinatu HiL, i następującej po niej serii wydarzeń i skutków.

Tymi skutkami awarii, bardzo dotkliwymi dla całego kombinatu, żyją dziś wszyscy hutnicy. Martwią się o produkcję, gdyż zaległości są bardzo duże. Nie ma produkcji, źle więc będzie z placami: stąd wiele troski o zarobki. Minęły już trzy tygodnie zmartwień i kłopotów, a ich końca nie widać: w tej sytuacji na naradę sekretarzy hutniczych organizacji partyj-

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

Komitywa

— Trzeba sobie umieć radzić — powiedział góral zawiązujący buta dżdżownicą — tak skomentował to, o czym będzie mowa w tym artykule, jeden ze stalowników. A rzecz będzie o tym, jak walczyli ze skutkami awarii w Siłowni wielkopiecowej i stalownicy. W znakomitej przyznam komitywie i z samozaparciem, Marzną, myśleli, jak uratować to, co jest, jak zmniejszyć straty. Udało się. Opowiadał zaś będzie kierownik Zakładu Wielkopiecowego inż. Stanisław CZOSNYKA, jako że stalownicy tym razem okazali się zbyt skromni.

— Gdyby dało się przewidzieć awarie, to dałoby się i ustalić, że jest taka a nie inna możliwość odbioru surowki. Można sterować pracą wielkich pieców, czyli ilością produkcji. Najgorsze jest „uderzenie w łeb”. Dostaliśmy w momencie, kiedy wysiadły kotły w Siłowni. Musiałem wówczas zatrzy-

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

Przed czterdziestu laty 20-letni Kim Aleksandrowicz Komarow jako porucznik artylerii 17 Kijowsko-Zytomierskiej Baterii, wchodzącej w skład I Frontu Ukraińskiego, brał udział w walkach o wyzwolenie Krakowa spod hitlerowskiej okupacji (pisał o tym w poprzednim numerze „GNH”). W dniach uroczystych obchodów 40. rocznicy „manewru, który ocalał Kraków” wraz z grupą kombatantów radzieckich przebywał w Warszawie oraz w naszym mieście, gdzie uczestniczył w akcie wmurowania kamienia węgielnego pod pomnik marszałka Iwana Koniewa, podniesieniu flagi na Wawelu, składaniu wieńców na grobach żołnierzy radzieckich oraz w uroczystej sesji Rady Narodowej m. Krakowa. — „Przekonałem się, że ten historyczny dzień — dzieli się wrażeniami przewodniczący Działu Zagranicznego Zarządu Dziennikarzy ZSRR K. A. Komarow — społeczeństwo Krakowa obchodzi nader uroczysto, z pełnym pietyzmem wobec historii. Spacerowałem dziś po latach po Krakowie. Jest to przepiękne miasto, pełne wzruszających zabytków. Dobrze się więc stało, że udało nam się przed 40. laty uchronić go od zniszczenia”.



Na zdjęciu: Kim Aleksandrowicz Komarow otrzymuje z rąk przewodniczącego Rady Narodowej m. Krakowa Apolinarego Kozubę odznakę „Za zasługi dla Ziemi Krakowskiej”.

Już w poniedziałek rozpoczynają się ferie dla młodzieży ze szkół średnich i podstawowych. Czy będą to ferie „na medal” — dla tych którzy pozostaną w mieście — zależy od inwencji tradycyjnych organizatorów zimowych imprez rekreacyjnych dla dzieci i młodzieży: domów kultury, kin i spółdzielni mieszkaniowych. Program w każdym razie zapowiada się bardzo

Ferie na medal!

atrakcyjnie. Dzisiaj postaramy się przedstawić imprezy godne (naszym zdaniem) polecenia, jakie odbędą się w przyszłym tygodniu.

Nie zawiódł i tym razem Ośrodek Kultury. Dla dzieci w wieku od 7 do 12 lat organizuje on przegląd filmów w kinie „Sfinks”. Seanse odbywać się będą codziennie o godz. 10 i 12 — karneły w cenie 100 zł w sumie 13 filmów) rozprowadza Punkt Informacji Kulturalnej w budynku „Z” i kasa kina. A zobaczyć będzie można tak atrakcyjne filmy, jak „Na tropie sokola”, „Błękitny ptak”, „Biały bim, czarne ucho”, „Piraci na Pacyfiku” — sa to propozycje na pierwszy tydzień ferii, w drugim filmy jeszcze ciekawsze!

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Nie chodzi o codzienne potrzeby propagandowe

(B) Dziś, 25 stycznia odbywa się w KM HiL seminarium popularno-naukowe „WOKÓŁ NOWEJ POLSKIEJ EDYCJI DZIEŁ WSZYSTKICH WŁODZIMIERZA LENINA”. Jego organizatorami są Komitet Fabryczny PZPR KM HiL, Komitet Uczelniany PZPR Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Wydawnictwo „Książka i Wiedza”. Program seminarium przewiduje cztery referaty wybitnych naukowców oraz dyskusję nad przedstawionym materiałem. By przybliżyć problematykę tego ważnego przedsięwzięcia popularyzatorskiego nowej edycji dzieł wybitnego klasyka filozofii, poprosiliśmy o rozmowę jednego z autorów referatów.

O znaczeniu seminarium oraz ważności nowej edycji dzieł wszystkich W. I. Lenina mówi kierownik Wydziału Ideologicznego Komitetu Centralnego PZPR dr Władysław LORANC.

— Towarzysz kierownik jest jednym z czterech autorów referatów seminarium. Proszę o krótką opinię o tym przedsięwzięciu.

— Nowe wydanie „Dzieł wszystkich W. I. Lenina” to fakt polityczny i kulturalny o poważnym znaczeniu. Wszyscy zajmują się dzisiaj klasą robotniczą. Jej przeciwnicy mają już przed nią respekt. Ci, co przez dziesiątki lat nawoływali ją do pokory i rezygnacji, prawią dziś robotnikom wprost nieprawdopodobnie wiele komplementów. Przyczyna jest oczywista — robotnicy są

we współczesnym świecie siłą polityczną o decydującym znaczeniu, to widać dzisiaj jak na dłoni.

Warto zrozumieć, jak do tego doszło, a przede wszystkim wiedzieć, jak silę tę utrwalić i umocnić. Do tego celu potrzebna jest teoria, a marksizm-leninizm to dobra teoria. To uzasadnia stwierdzenie, że ta inicjatywa wydawnicza jest ważnym faktem kulturalnym. Polski czytelnik brał będzie do ręki poszczególne tomy nie tylko wówczas, gdy interesuje go polityka, ale także wte-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

4 STYCZNIA rozpoczęła się w Kombinacie HiL kampania sprawozdawcza fabrycznej organizacji partyjnej liczącej obecnie ok. 5 tys. członków i kandydatów. Podczas zebrania ocenia się działalność, sprawdza realizację programu i uchwał, wysuwa wnioski do dalszej pracy. Zebrania takie odbędą się w 326 grupach partyjnych, 119 oddziałowych organizacjach partyjnych, 99 podstawowych organizacjach i w 14 komitetach zakładowych.

Do dziś odbyły się 232 zebrania sprawozdawcze grup partyjnych, 26 — w organizacjach oddziałowych i

Kampania

15 w organizacjach podstawowych. Frekwencja na zebraniach jest dobra, wynosi od 70 do 80 proc.

Jakie sprawy dominują w dyskusji. Jest ich wiele, ale najczęściej mówi się na zebraniach partyjnych o sprawach produkcyjnych i skutkach niedawnej awarii w Siłowni, o zaopatrzeniu huty w cześć zamienne, o remontach. Częstym tematem są sprawy wewnątrzpartyjne: wzrostu hutniczej organizacji, realizacji zadań partyjnych. Mówi się również o sprawach dyscypliny pracy, odpowiedzialności za wyniki wykonywania zadań zawodowych.

Bardzo często tematem wypowiedzi jest wachlarz zagadnień związanych z propozycją zmiany cen na artykuły spożywcze i częściowego zniesienia reglamentacji.

W połowie lutego rozpoczyna się zebrania samodzielnego POP, a następnie — konferencje komitetów zakładowych. Zakończenie kampanii sprawozdawczej przewidziane jest w marcu br. (jd)



● **ZAŁĘGŁOŚCI PRODUKCYJNE.** W ostatnich dniach urosły znów niedobory produkcyjne huty. W dniu 23 bm. wynosiły one: 247 ton wyrobów szamotowych (94 proc. wykonania planu), 95,5 tys. ton surowców (50 proc. planu), 128,9 tys. ton stali ogółem (50 proc. planu), 50,7 tys. ton kruszcu (55 proc. planu), 50,1 tys. ton kruszcu (53 proc. planu), 74,6 tys. ton stali (56 proc. planu), 71,8 tys. ton blachy gorącowałcowanej (48 proc. planu), 1,176 km rur stalowych (78 proc. planu).

● **NADWYŻKI PRODUKCYJNE.** Mimo trudnej sytuacji kilka wydziałów udało się wykonać plan z nadwyżką. Załoga ZK wykonała plan do 23 bm. w 102 proc., dając dodatkowo 2 tys. ton kruszcu ogółem. Załoga Walcowni Drobnej wykonała plan profilu w 106 proc., dając dodatkową produkcję 1,6 tys. ton.

● **MAŁO ENERGII ELEKTRYCZNEJ.** Perturbacje trwające w Siłowni spowodowały, że wykonano ona do 23 bm. tylko 43 proc. planu produkcji energii elektrycznej. Niedobór wyniósł 14.232 Megawatogodzin.

● **POSTÓJ WAGONÓW PKP.** W dalszym ciągu kolejnice hutnicze borykają się z ogromnymi trudnościami przy rozładunku wagonów. Średni postój taboru PKP na terenie huty trochę się poprawił, ale nadal jest wysoki. Limit wynosi 14,95 godz. Średni postój wagonów wyniósł ostatnio: 20 bm. — 31,3 godz. (skara umowna — 1.021.350 zł), 21 bm. — 42,9 godz. (skara — 1.313.775 zł), 22 bm. — 34,9 godz. (skara — 1.117.650 zł). 23 stycznia

● **POSTOJE.** Z powodu braku surowców trwał postój pieca tandem w Stalowni Martenowskiej.

● **AWARIE.** 23 stycznia trwał awaryjny postój kotłowni nr 6 i 8 Siłowni.

● **SKARGI I ZAŻALENIA.** 22 stycznia Zespół Interwencyjny Kombinatu odbywał dyżur w Zakładzie Koksochemicznym. Oczekiwali na rozwiązanie trudnych problemów załogi: sekretarz KF PZPR HiL Stanisław Korzeń i dyrektor handlowy Bolesław Szukutnik. Ze skargami przyszło 10 osób. Postulowano poprawę warunków pracy, mieszkaniowych załogi (indywidualnie), oraz stosunków międzyludzkich. Relacja za tydzień.

● **PALENIE MAKULATURY.** Wszyscy zachęcają do zbierania cennego surowca dla przemysłu, jakim jest makulatura. Apeluje o to minister Jerzy Woźniak, zakładane są docelowe książeczki na zakup atrakcyjnych przedmiotów, a w hucie... palą się makulaturę. Byłem świadkiem takiej operacji w Zakładzie Remontowym R-3, koło hali Warsztatu Napraw Elektrycznych. Spalono najmniej pół tony papieru, a może i więcej. Czy tak wolno robić? Czy nie ma w hucie systemu i odstawiania makulatury?

„Głos” w Zakładzie Transportu

Tydzień temu, dokładnie w ubiegły piątek, nasz zespół redakcyjny gościł w Zakładzie Transportu. Proszę temu wydarzeniu nie przypisywać arcybłędów staropolskiej gościnności. Choć przyjęcie nas życzliwie, było to prawdziwie robocze spotkanie. Rozmawialiśmy o gazecie, hutniczych i dzielnicowych problemach. Frekwencja nie była zbyt wielka, za to jakość dyskusji ogromnie ważna i pożyteczna, zwłaszcza dla nas „rejestраторów” codziennego trud ludzi, ich rozlicznych spraw i problemów. Kolejne spotkanie za miesiąc.

OGŁOSZENIE

Piotr Biernacki zgubił legitymację szkolną wydaną przez Technikum Hutniczo-Mechaniczne HiL.

Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze mojego Męża mgr. inż. HENRYKA MROZA, a w szczególności Kolegom z Wydziału Wielkopiecowego oraz wszystkim przyjaciół i znajomym, składam tą drogą bardzo serdeczne podziękowania
ALICJA MRÓZ

Serdecznie dziękujemy sekretarzowi JANOWI KOPROWSKIEMU z Wydziału P-55 oraz wszystkim osobom, które udzieliły pomocy w zorganizowaniu pogrzebu JANA DZIEWITA
ZONA z CÓRKĄ

Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze mojego Męża CZESŁAWA KUROWSKIEGO, a w szczególności Wydziałowi T-9, orkiestrze, mieszkańcom hotelu nr 5 i panu Stanisławowi Onakowi, składam tą drogą serdeczne podziękowania
MARIA KUROWSKA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 20 stycznia br. zmarł

mgr inż. KAROL WANNER

długoletni pracownik polskiego hutnictwa, były kierownik stalowni Huty „Batory”, dyrektor techniczny Huty „Bobrek”, szef produkcji Huty „Batory”, główny stalownik w Hucie im. Lenina. Wieloletni działacz RK NOT przy Hucie im. Lenina. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbędzie się 30 stycznia o godz. 10 na cmentarzu Rakowickim.

Dyrekcja Techniczna i Rada Pracownicza KM HiL

W ostatni czwartek w Sali Teatralnej budynku „S” kombinatu spotkali się młodzi ludzie — delegaci na IV Krakowską Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą ZSMP. Z przyczyn technicznych wynikających, z terminu druku naszego tygodnika szerszą informację na ten temat zamieściliśmy w numerze następnym. Rozmowę zamieszczoną poniżej odbyliśmy tuż przed otwarciem konferencji — naszym rozmówcą jest Cezary Kolberski — sekretarz komisji organizacyjnej Zarządu Krakowskiego ZSMP.

— Dlaczego na miejsce spotkania wybrano właśnie Hute im. Lenina?

— IV Konferencja jest podsumowaniem wszystkich konferencji sprawozdawczo-wyborczych instancji podstawowych ZSMP, jest świętem dla całej organizacji młodzieżowej. Musi mieć więc odpowiednią oprawę. Hute im. Lenina wybrano z dwóch względów. Jest to zakład krakowski o największych tradycjach ruchu młodzieżowego, począwszy od ZMP i ZMS i posiadający dzisiaj najliczniejszą bo liczącą 6.200 członków organizację. (Dla porównania organizacja całej dzielnicy Śródmieście zrzesza ok. 11 tys. młodych, Podgórze — ponad 6 tys. członków). Konferencja tutaj — to docenienie nie tylko liczebności ale i działalności fabrycznej organizacji. A ponadto organizacja partyjna, dyrekcja kombinatu bardzo przychylnie odniosły się do naszej (Zarządu Krakowskiego) propozycji. Tutejsza baza (duża sala konferencyjna,

na, stołówka, uprosi też na pewno organizację konferencji, co również mieliśmy na uwadze decydując się na wybór miejsca).

— Przybycia jak wielu delegatów się spodziewacie?

— Przewidujemy, że w Konferencji weźmie udział około 350 osób. Wśród nich będzie 149 delegatów reprezentujących 45 tys. rzeszę członków ZSMP, całego województwa, przedstawiciele ugrupowań władz i zaproszeni goście. A zaproszeni zostali m. in. I sekr. KK PZPR Józef Gajewicz, prezydent miasta, gospodarze kombinatu, przedstawiciele ZG ZSMP. Czy przybędą — zobaczymy. Z delegacji zagranicznych jak na razie przybycie swoje potwierdziła delegacja FDJ z Lipska.

— I jeszcze krótko o celach konferencji...

— Pierwszy to podsumowanie stosunkowo długiej bo trwającej od kwietnia 1981 roku do ostatniej III Nadzwyczajnej Konferencji kadencji. Z perspektywy minionych lat chcielibyśmy odpowiedzieć na pytanie: jak związek wybrnąć z kryzysu, jaki przeżywał w tamtych latach; jak próbował odzyskać zaufanie młodzieży, czy mu się to udało? Z czym pojedziemy na IV Zjazd ZSMP? Drugim tematem dyskusji będzie program nowej trzyletniej kadencji, podsumowującej to co wypracowano na konferencji organizacji dzielnicowych, gminnych i wiejsko-gminnych. Rozliczymy również stare władze i wybierzemy nowy Zarząd Krakowski, Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński.

Zyczymy więc owocnych obrad.

(krys)

Klub Mistrza w nowym roku

Do ostatniego miejsca wypełniła się mistrzami sala teatralna huty i powiedzmy otwarcie, nigdy jeszcze Klub Mistrza nie zebrał się aż w tak liczny składzie. Na spotkanie z „oficerami produkcji” przybył dyrektor naczelny Kombinatu HiL, byli obecni przedstawiciele KF PZPR HiL, Rady Pracowniczej, NSZZ. Wyjaśniło się wkrótce, że okoliczności tego spotkania są niezwykle i specjalnie uroczyste. Oto po raz pierwszy w historii Kombinatu HiL najbardziej zasłużonemu gremium średniego dozoru technicznego miały być wręczone „ODZNAKI MISTRZA”.

Jest to wyróżnienie przyznane ludziom sprawującym bodaj najtrudniejszą i najważniejszą funkcję — mistrzów, nauczycieli i wychowawców. Odznaka jest symbolem uznania dla tej właśnie grupy pracowniczej. Ustanowiona została „Statutem Mistrza”.

Wiele serdecznych słów pod adresem mistrzów kombinatu skierował zabierający głos dyrektor naczelny Eugeniusz Pustówka. Mówił o ich bardzo trudnej, a często i niewdzięcznej pracy. O zadaniach, którym muszą podołać i przykładać, który muszą dawać. Wyniki produkcyjne uzyskane przez hutę w roku ubiegłym wiązał dyrektor z ich właśnie dobrą pracą, z ich sumiennością i odpowiedzialnością. Dziękował za dobry przykład, jaki mistrzowie dają załozce, gratulował wyników pracy.

Na tym spotkaniu 129 mistrzów Kombinatu HiL (spośród ok. 1.200) udekorowanych zostało Odznaką Mistrza. No cóż — mamy znaczek przypięty do kłapy marynarki, ale symbol wielkiej sprawy — umiejętnego kierowania zespołem ludzkim, pełnienia roli wychowawcy i nauczyciela, sprawiedliwego rozstrzygnięcia spraw, troski o sprawy bytowe.

Trwają konsultacje

Jak informowaliśmy, NSZZ Pracowników HiL prowadzi punkt konsultacyjny, w którym można zgłaszać swoje opinie, wnioski i propozycje dotyczące wariantów zmiany cen podstawowych artykułów żywnościowych. Punkt ten mieści się w pokojach NSZZ Pracowników HiL, a kontaktować się z nim można bezpośrednio w pokojach 127 lub 125, budynek „S” centrum administracyjnego, parter, oraz telefonicznie na numery 44-83 i 36-00.

Działają również Dzielnicowy Zespół Konsultacyjny pełniący dyżury w budynku Urzędu Dzielnicowego w Nowym Hucie w pokoju nr 206, II piętro, w godzinach pracy Urzędu. Do dyspozycji zainteresowanych osób oddane zostały następujące numery telefonów 44-60-38 (bezpośredni), lub przez centralę Urzędu Dzielnicowego 44-03-33, wewnętrzny 176. Także tu przyjmowane są wszelkie wnioski, uwagi i propozycje dotyczące nowych cen.

Propozycje hutników przyjmowane są w Kombinacie HiL do końca stycznia. Zainteresowanie załogi sprawą podwyżek cen jest umiarkowane: codziennie zgłaszanych jest od kilku do kilkunastu wniosków i uwag. Znaczenie większe jest natomiast odzew na ankietę rozprowadzoną w liczbie 800 egzemplarzy wśród załogi huty przez Kolegium Przedstawicieli Struktur Ponadzakładowych Związków Zawodowych woj. krakowskiego (naturalnie za pośrednictwem NSZZ HiL). Wypełnionych ankiet napłynęło już ponad 60. W przyszłym wydaniu „Głosu” postaramy się przytoczyć kilka przykładów opinii pracowników huty na temat cen.

(jd)

UWAGA, KONKURS!

(B) Zgodnie z zapowiedzią w ubiegły poniedziałek zakończyliśmy przyjmowanie odpowiedzi na pytania świąteczno-noworoczne konkursu „WAŻNE WYDARZENIA — fakty, polityka, kultura”. Uczestników zabawy-gimnastyki pamięci było sporo. JAK NALEŻAŁO odpowiedzieć (w nawiasach uzupełnienie dodatkowe, nie wymagane w odpowiedziach).

Pytanie 1: — 11 września 1983 r. (gen. Wojciech Jaruzelski otworzył na Wawelu wystawę „Victoria wiedeńska”). Pytanie 2: — 20 kwietnia 1970 r. (wmurowano akt erekcyjny pod pomnik W. I. Lenina w Nowej Hucie). Pytanie 3: — Prof. Witold Chomiecz. Pytanie 4: — Akademia Medyczna w Białymstoku (Pałac Branickich). Pytanie 5: — 7 grudnia 1970. Pytanie 6: — 1961 r. (20—22 lipca). Pytanie 7: — Pomnik Czynu Chłopskiego.

Szczęście w losowaniu nagród miały następujące osoby:

1. Władysława Karczewska — NH, os. Kombatantów 4/20 — zegarek męski; 2. Stanisław Bartoszek — Kraków, ul. Zwycięstwa 6 — zegarek damski; 3. Bożena Fryz — Kraków, ul. Kaimska 5 — cukiernica; 4. Zbigniew Klepaczka — NH, os. Jagiellońskie 37/112 — torba podróżna; 5. Kazimierz Mewart — Sosnowiec, ul. Kielecka 34/35 — kryształowa popielniczka; 6. Elżbieta Sukalska — NH, os. Na Wzgórzach 23/6 — torba damska; 7. Bronisław Szadziński — Kraków, ul. Grochowska

26/21 — torba na zakupy; 8. Irena Wojtanowska — NH, os. Na Skarpie 38/4 — prenumerata „Głosu Nowej Huty” na 1985 r.; 9. Stanisław Augustyn — NH, os. Jagiellońskie 37/112 — prenumerata „Głosu Nowej Huty” na 1985 r.; 10. Elżbieta Ablewicz — NH, os. Na Skarpie 38/5 — prenumerata „Głosu Nowej Huty” na 1985 r.

Po odbiorze nagród prosimy się zgłaszać w naszej redakcji, tj. Centrum Administracyjne HiL, budynek „S”, pokój 113, w godz. od 8 do 15.

W gronie członków hutniczej organizacji partyjnej są osoby z bardzo długim stażem działalności, już nie tylko sprzed zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce, ale znacznie wcześniej (walczyli oni o socjalizm i o Polskę Ludową przed wojną, walczyli też w Hiszpanii i podczas II wojny światowej). Ludzi tych, działaczy ruchu robotniczego, skupia komisja ds. działaczy, której przewodniczy Czesław Płonka. On właśnie przedstawił egzekutywie KF w środę 23 stycznia informacje o pracy komisji i o jej zamierzeniach.

W dyskusji temat: działacze ruchu robotniczego, został wzbogacony. Ludziom tym, którzy najlepsze lata swego życia poświęcili walce i pracy, bardzo często narażając życie, należy się szacunek. Trzeba więc grono to otoczyć troskliwą opieką, zadbać o jego sprawy bytowe. A jednocześnie organizacja partyjna powinna być z nim w stałym kontakcie, korzystać z jego doświadczeń, rad i pomocy.

W sprawie działaczy ruchu robotniczego podejmie egzekutywa specjalną

Z OBRAD EGZEKUTYWY

Problemy działaczy ruchu robotniczego

uchwałę. Do przygotowania jej projektu powołany został zespół na czele z sekretarzem KF Wacławem Morawskim; za 2 tygodnie przedstawi on egzekutywie wyniki swej pracy.

Drugim tematem obrad było zapoznanie się z projektem uchwały na temat służby zdrowia i opieki lekarskiej nad załogą Kombinatu HIL (zagadnienia te były omawiane wcześniej przez egzekutywę). Uchwała została przyjęta, a ponieważ dotyczy ona tak ważnych dla całej załogi problemów ochrony zdrowia, jej pełny tekst zamieścimy w następnym wydaniu „Głosu”.

Egzekutywa KF omówiła następnie sprawę awarii i jej skutków (występując do dyrektora naczelnego HIL o dokonanie oceny personalnej odpowiedzialności za to, co się w hucie wydarzyło). Zajęła również stanowisko w kwestii zarobków załogi w styczniu br.: straty produkcyjne, powstałe w wyniku awarii Siłowni i innych kłopotów energetycznych, z którymi załoga huty musiała się borykać, nie są przez nią zawnione. W związku z tym nie powinna załoga ponieść dużego uszczerbku w wynagrodzeniach za styczeń. Naturalnie ośpaść musi podzielić za nieobecnych pracowników. W płacy powinna natomiast mieścić się premia w wysokości takiej, jak za 100 proc. wykonania planu.

Z innych dyskutowanych tematów wymienię sprawę opłacania składek partyjnych i przygotowań do następnego plenum KF (system motywacyjny i jego funkcjonowanie). Egzekutywa powołała zespół, którego zadaniem będzie przygotowanie oceny — ze społecznego punktu widzenia — o tym, jak doszło do awarii i związanych z nią skutków.

JERZY DANEK

Nie chodzi o codzienne potrzeby propagandowe

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

dy, gdy interesuje się problemem tradycji narodowej, moralności, sztuki. Gdy zajmuje go świat wartości, świat filozofii, gdy stawia sobie ważne dziś pytania: jak żyć, co robić, by zrozumieć położenie swojego kraju, własne w nim miejsce i własną rolę.

Ujmę rzecz całą niekonwencjonalnie i powiem tak: intelektualna przynależność tej rangi, co twórczość Marksa lub Lenina, zdarza się gatunkowo ludzkiemu bardzo rzadko i by samemu przeżyć tę przygodę właściwie, trzeba umieć wracać do dzieł klasyków nie raz jeden czy drugi, ale wielokrotnie. Trzeba się o własnych siłach i z własnej woli podnieść do tej wartości, jaką jest klasyczna myśl naszego ruchu.

W tym sensie seminarium stwarza pożyteczną szansę nie tylko jego uczestnikom.

— Słyszeliśmy opinie-obawę o to, czy bardzo naukowy program nie uhermetyzuje nadmiernie przekazywanych treści. Czy są to obawy uzasadnione?

— Nie sądzę, by program został pomyślany zbyt hermetycznie, że grozi nam w potocznych tego słowa znaczeniu popis akademickich uczoności. Ostatecznie o stylu rozmowy w dużym stopniu decyduje jej przedmiot, a my zajmujemy się twórczością Lenina, którego łatwo rozumieli robotnicy w czasach, gdy proces szkolnego przygotowania do zawodu nie trwał 11 lat. Jeśli jednak niebezpieczeństwo takie jest realne, zwróćmy się wspólnie do uczestników sesji, by dyskusja sko-

rygowała referentów, by trzymać się tego, co dla wszystkich w polityce jest naprawdę ważne, a wtedy łatwo zrozumiemy się nawzajem i porozumiemy.

— Czym najkrócej określając — różni się ostatnia polska edycja DZIEŁ WSZYSTKICH W. I. LENINA od poprzednich?

— Ostatnie, czyli drugie wydanie, jest przede wszystkim kompletne. Obejmuje wszystkie dotychczas poznane i zidentyfikowane prace Lenina. Eliminuje sporo pomyłek w przepisach i komentarzach. Ambicją redakcji jest poprawa precyzji tłumaczenia i wartości języka. Krótko powiem, że to wydanie lepiej spełnia obecne wymagania warsztatu naukowego, a w tego typu tematach to ważna właściwość.

— Czy zdaniem towarzysza kierownika stwarza to gwarancję, iż więcej ludzi sięgnie po książki tego klasyka?

— Wrócę do ten sposób do pierwszego pytania... Nie ma gwarancji, że samo wydanie książki pobudzi popyt na nią. O życiu wydanych książek decyduje ideologiczna praca partii, jej walka o świadomość ludzi oraz intelektualne ambicje tych, których interesuje polityka, a takich jest wielu. Znacznie, znacznie więcej niż łączny nakład wszystkich klasycznych tekstów z obszaru marksizmu-leninizmu. Gdy nasze życie polityczne wyszło z fałszywej walki na hasła, gdy zerwało z praktyką politycznych pyśkówek, które nierzadko udawały dyskusję, wzrosło zainteresowanie poważną literaturą teoretyczną. Przypomnę du-

żą popularność wyborów tekstów typu „Lenin o anarchosydikalizmie”, „Lenin o partii”. Ciekawym spostrzeżeniem będzie dla czytelnika waszej gazety informacja, że po te teksty sięgają młodzi. Oni najwyraźniej rozczarowali się do uproszczonego, nierzadko prymitywnego sposobu mówienia o poważnych problemach swojego kraju. Najwyraźniej stanął radykalizm ocen, a liczy się ich dojrzałość i trwałość.

Nowa edycja ukazuje się w takiej właśnie atmosferze, ale nie ona ma odpowiedzieć wprost i szybko na nowe potrzeby. Odpowiadają wspomniane już wybory tekstów, natomiast „Dzieła Wszystkie” to ważna część fundamentu pod intelektualne życie w Polsce. Uchwała XII Plenum KC PZPR wiąże tę wielką inicjatywę wydawniczą ze skutecznym kształtowaniem socjalistycznej świadomości klasy robotniczej i społeczeństwa polskiego, a więc ma być funkcją i inną perspektywą czasu działania drugiej, polskiej edycji dzieł W. Lenina. Tu nie chodzi o codzienne potrzeby propagandowe, ale o rozwój życia intelektualnego w Polsce, o socjalistyczne przemiany stosunków społecznych. Dzieła Wszystkie ukazujące się będą przez 7 lat, a działają i znaczą przez lat pędziesiąt, po upływie których potrzeby życia i postęp opracowań naukowych podyktują nową inicjatywę wydawniczą.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał

ANDRZEJ BARSZCZ

Zespół Interwencyjny w HPR

Dobra inicjatywa odbywania spotkań z załogami huty przez zespoły interwencyjne trwa. Wszystko wskazuje na to, że zdobyła ona już sobie prawo obywatelstwa. W ub. tygodniu oko w oko z problemami pracowników załogi HPR stanął zespół interwencyjny KF PZPR HIL, w którym — oprócz kierownictwa tego przedsiębiorstwa — uczestniczyli sekretarz KF Wacław MORAWSKI i przewodniczący FKKP Józef MUNIAK.

Tym razem tradycji nie stało się zadość. Zespół dyżurujący w sali konferencyjnej HPR nie tylko, że nie pracował wielu godzin, ale... wręcz się nudził. Spraw miałyby wyjątkowo mało. Zgłosiło się czterech pracowników HPR.

W jakich sprawach przybyli? Dwóch młodych pracowników HPR, wykonujących remonty w mnudurach OC, zwróciło się z prośbą o zatrudnienie ich w charakterze pracowników cywilnych. Jeden pracownik przybył z zażaleniem, że poprzednio był co rok przeszerogowywany, a teraz nie otrzymał podwyżki płac. Kolejna sprawa: pracownik mieszka w hotelu, żona z dwójką dzieci u swych rodziców. Widują się co jakiś czas. Rodzina ta pilnie prosi o mieszkanie.

Co na to zespół? W pierwszym przypadku decyzja jest pozytywna: kierownictwo HPR przyjmie remontowców jako cywilnych pracowników. W drugim: przeszerogowania nie są obowiązkiem przedsiębiorstwa, a zwłaszcza coroczne przeszerogowania. Rozeczna się sprawę — jeżeli bezpośredni przełożony skarżącego się wyda dobrą o nim opinię zawodową, przeszerogowanie będzie może już od 1 lutego br. Najtrudniejsza jest sprawa mieszkaniowa, ale i tu znajdzie się rada. Jeżeli nie będzie możliwy przydział rodzinnego mieszkania (z następnej puli) dla poprawy warunków życia tej rodziny, znajdzie się miejsce w hotelu rotacyjnym. To doraźnie, a potem już mieszkanie.

WCHODZI MŁODA KOBIE- TA.

— Co panią sprowadza?

— W dalszym ciągu mieszkanie. Mam tu pismo z Wydziału Lokalowego Urzędu Dzielnicowego. Informują, że wniosek będzie brany pod uwagę w pierwszym kwartale 1985 roku. Członkowie Komisji są najwyraźniej zadowoleni, bo od ostatniej ich rozmowy z panią Heleną i wsparciu jej prośby, sprawa nieco posunęła się naprzód.

różnym wieku od maluchów... do starszuchów.

Słucham wyjaśnienia — jest najwięcej. Nie małej, lecz rosną. Proszę tylko porównać liczbę zawieranych młodych małżeństw z liczbą oddawanych mieszkań. Są to więc problemy najcięższego, bolesnego kalibru. Wydział Spraw Lokalowych daje mieszkanie (a kolejka oczekujących tu sąsiada) tylko w wy-

problemie opieki społecznej.

— Te ostatnie zwykle pilnujemy od początku do końca. Kierujemy sprawę do odpowiedniej instytucji, organizacji. Dowiadujemy się jak została załatwiona. Te sprawy socjalne, pomocy ludziom biednym, nieporadnym, są najwrażliwsze. Przynoszą one najwięcej satysfakcji, że udało się pomóc, złagodzić ludzkie dramaty.

Często ludzie z swoimi sprawami trafiają do kilku komórek. Dlatego też Komisja KD zamierza nawiązać bliższą współpracę z podobnymi organami istniejącymi przy PRON, Urzędzie Dzielnicowym, z samorządami terytorialnymi.

W ubiegłym roku odnotowano 232 skargi, wnioski i prośby. Czasami nie rejestruje się nigdzie drobnych interwencji. Bywa i tak, że zły los przemija, gdy sekretarz podnosi słuchawkę... Takie małe, choć dla człowieka ogromnie ważne problemy, nie powinny trafiać aż do dzielnicowej instancji partyjnej. Ale trafiają, więc trzeba się nimi też zająć. Zasada „otwartych drzwi” dosłownie i w przenośni zobowiązuje. (R)

OTWARTE DRZWI

tym w każdy poniedziałek od godziny 13 w budynku KD w os. Teatralnym pełni dyżuru członkowie Komisji Skarg i Wniosków.

Komisja jest siedmioosobowa. Istnieje i pracuje (społecznie) od grudnia 1983 r. W miniony poniedziałek dyżurowali towarzysze — Czesław Fido i Kazimierz Marzec. Osób czekających na Komisji było kilka. Każda z innym problemem, z inną życiową sprawą.

Czytelnikom winniśmy wyjaśnienie. Przedstawiam więc odpowiedni epizod z życia pani Heleny. Mieszka w jednym pokoju o powierzchni 19 m kw. z rodzicami (ojciec podobno ma padaczkę, matka jest inwalidką I grupy), siostrą i jej mężem. Siostra jest w zaawansowanej ciąży. Sama ma dwójkę małych dzieci, maż po zagranicznych wojazach zorganizował sobie życie bez jej udziału. W sumie, obecnie w tym pokoiku mieszka 7 osób w

jątkowo trudnych sytuacjach. I dlatego, by cokolwiek dysponować — tylko tym, którzy mają perspektywę otrzymania lokum docelowego, a więc są na liście spółdzielczej i mają nadzieję uzyskania mieszkania za kilka czy kilkanaście lat. Tak wygląda sytuacja mieszkaniowa. Od strony formalnoprawnej — mówi CZESŁAW FIDO.

Kolejna grupa spraw, z którymi ludzie przychodzą do partii, to prośby o telefony i

ROK SUKCESÓW - ROK KLĘSK?

Woda jest jednym z nieodzownych elementów procesu produkcyjnego w kombinacie metalurgicznym. Konieczna jest dla pracy urządzeń i ludzi. Jaki był rok ubiegły dla hutniczych „wodziarzy” — zwracamy się do **BOGDANA ANDRUSIEWICZA** — kierownika Wydziału Wodnego.

— Rok ubiegły był trzecim z rzędu rokiem suszy — charakteryzującym się niskim stanem wody w Dłubni i Wiśle oraz dalszym obniżeniem się poziomu wód gruntowych we własnych ujęciach huty. Mała ilość wody, przy dużych zanieczyszczeniach ze Śląska przyczyniła się do zwiększenia stężeń zanieczyszczeń wód dopływających do naszych ujęć. Największe dla nas zagrożenie to duża zawartość w wodzie soli (chlorków i siarczanów). I tak na przykład stężenie chlorków osiągnęło wielkość 889 mg/litr, a ekstremalne wielkości dochodzą do 1800 mg. Władze zaliczają wody Wisły do II klasy czystości, czyli takiej, w której zawartość chlorków nie powinna przekraczać 300 mg/litr. Wysoka zawartość chlorków powoduje niewydolność sztucznych nerek kombinatu — chemicznej oczyszczalni wody, przygotowującej ją do niskociśnieniowych urządzeń kotłowych i postępujące niszczenie instalacji i urządzeń wodnych.

Ilości wody pobieranej przez nas z Wisły pozostały na tym samym poziomie co w r. 1983 ale oczywiście są wydziały, które się w określonych limitach nie zmieściły i zapłacą za to kary. Zie gospodarzyły wodą Wielkie Piece (34 mln. zł kary), Walcownia Gorąca Błach i Walcownia Slabing — te zakłady zamiast wody obiegowej pobierały wodę świeżą.

Znacznie mniej wody pobiera kombinat z rzeki Dłubni, wszak jest to woda o zasadniczym znaczeniu bo używa jej się do kotłów, dla Walcowni Zimnych Błach — to woda o dobrych parametrach nie zawierająca dużej ilości chlorków. Niskie stany wód w tej rzece nie pozwoliły jednak wykorzystać całego przydziału wody zagwarantowanego hucie prawem wodnym. Jak można zauważyć Dłubnia za ujęciem kombinatu praktycznie nie płynie.

Z wodą do picia też nie było w ubiegłym roku najlepiej. Przyczyna — obniżenie dostaw wody z MPWiK. Trzeba wyjaśnić iż my poprzez udział w budowie ujęć miejskich mamy prawo do otrzymywania 15 tys. m. sześć. wody w ciągu doby, a otrzymywaliśmy poniżej 10 tys. Stąd to obniżenie ci-

śnienia w rurociągach w czasie zmian, a podwyższanie go na ich łamaniu. Udało się Wydziałowi Wodnemu utrzymać w pełnej sprawności własne ujęcie wód gruntowych, wykonać renowację i trzy nowe otwory studienne.

Wydało się, że rok 1984 był przełomowym w gospodarce wodno-ściekowej: kończono prace przy budowie końcowej oczyszczalni ścieków przy Kanale Południowym. Opóźnienia w pracach rozruchowych spowodowane m. in. warunkami atmosferycznymi pozwoliły na uruchomienie tej oczyszczalni w końcu pierwszego kwartału tego roku i wtedy nasza huta będzie miała największą oczyszczalnię ścieków przemysłowych w hutnictwie. Przystąpiono też do budowy drugiej oczyszczalni — w kanale Suchy Jar, trwają tam prace ziemne.

Destrukcyjne działanie soli w wodach Wisły powoduje bardzo intensywną korozję wizerową. Zahamowanie tego procesu możliwe jest tylko w drodze likwidacji dopływającej solanki albo zmiany źródła zasilania kombinatu w wodę, albo wreszcie budowy nadzwyczaj szczelnych obiegów zamkniętych z intensywną osłoną inhibitorową (służącą do opóźnienia korozji). A przy tym stężeniu soli co obecnie muszą to być inhibitory niestety spowodowane z drugiego obszaru piatniczego.

W tym roku nie zanotowaliśmy żadnych większych awarii, które zagrożilyby pracy najważniejszych wydziałów.

21 stycznia — Stalownia Martenowska: wyremontowany piec tandem ogrzewany mazutem — stoi, pracuje 5 pieców martenowskich. Strata w produkcji w granicach 8 tys. t. Strata w placach wytopiaczy — placach od dwóch miesięcy w nowym motywacyjnym systemie — jeszcze nie wyliczona, tandem stoi — obsady na pozostałych piecach są pełne, więc nie będzie podziału na niepełne obsady. Inżynier Jerzy Gajek nie bardzo chce wracać pamięcią do roku ubiegłego:

— Ten nowy system plac eksperymentalnie wprowadzony na trzy miesiące w listopadzie sprawił, że ludzie zarabiali lepiej ale i lepiej pracowali,

szczególnie na tandemie, który pracował jak za najlepszych swoich dni”.

Ubiegłoroczny plan był zakładany dla 5 pieców martenowskich i tandemu, a przy remontach tandem — pracować miało pieców sześć. Jednak z uwagi na brak obsady zwykle jeden piec wyremontowany został w zapasie. I tak tandem miał w 1984 r. 106 dni remontowych, a pięć pieców pracowało w tym czasie tylko 54 dni. Bywały więc i dni takie, kiedy wytapiało stal na czterech piecach. Węzłem tandem zanotował nadwyżkę produkcji w stosunku do zapowiadanego planu o 16 tys. t. ale marteny rocznego planu nie wykonały, mimo, że wiele wskaźników było lepszych: wydajność na godzinę pracy pieca wzrosła o 3 tony, średnia waga wytopów o 2-1 t. średni czas wytopu skrócono o 1,45 godz. (w stosunku do r. 1983). Zmniejszył się również wskaźnik nietrafionych wytopów.

Rzadkimi gośćmi w minionym roku byliśmy w Wydziale Odlewni Wlewnic. Niestety nie udało się do końca roku rozwiązać problemu nekającego ten wydział — nie udało się znaleźć odbiorcy odzyskanych z procesu produkcyjnego piasków formierskich. Piasku nie można wywozić wagonami, a samochodów brak.

Plan produkcji wlewnic, plyn podwlewnicowy i „syfonów” wykonano mimo trudności z piaskami formierskimi — te, które otrzymywano od zaopatrzeniowca wydziału spółdzielni z Częstochowy — zawierały zbyt mały procent lepszczca.

— Mielismy w tym roku otrzymywać surowkę, z której robimy wlewnice, tylko z jednego wielkiego pieca, by była mniej więcej stałej jakości — powiedział nam inż. JÓZEF ŚWIĄTEK — kierownika wydziału ds. produkcji. I tego nie udało nam się wyegzekwować i nadal dostarczana nam surowka pochodzi z różnych pieców. Wielkość produkcji tutaj uzależniona jest m. in. od liczby zatrudnionych formierzy. Wzorem roku 1983 i formierni wlewnic wprowadziliśmy nowy eksperymentalny system plac w formierni płyt i w grupie dłuclarzy. I chyba zdał on egzamin, w każdym razie liczba formierzy wzrosła w ubiegłym roku o dziesięć.”

KRYSTYNA KRASKA

O stanie zatrudnienia w kombinacie mówi kierownik Działu Kadr.

mgr WACŁAW KMITA

— Jak przedstawiała się sytuacja kadrowa w kombinacie pod koniec minionego roku?
— Stan zatrudnienia 31 grudnia 1984 wynosił 32 tys. 595 pracowników. Jest to więcej o 29 osób w porównaniu z analogicznym okresem 1983.
— Różnica między przyjęciami a zwolnieniami?
— W ubiegłym roku odnotowaliśmy 4.713 przyjęć i 4.707 zwolnień. Różnica wyniosła więc zaledwie plus sześć.

— Czy realne jest osiągnięcie niezbędnej podobno dla kombinatu liczby 35.500 tys. pracowników?

— W najbliższej przyszłości jest to niemożliwe. Do takiego stanu będziemy dochodzili przez dwa lata. Tak czy inaczej, najgorszą sytuację zatrudnieniową mamy już za sobą. Głęboki regres przypadł na zeszłoroczny czerwiec, kiedy stan zatrudnienia spadł do 31 tys. 776 osób. W czasie kolejnego półroczia uda-

NABÓR IDZIE NIEŻŁE

ło się ten stan odbudować, a nawet, o czym wyżej — przekroczyć go cokolwiek. Licząc od lipca, nabór kształtuje się na stosunkowo wysokim poziomie. Rzecz w tym, aby zmniejszyć się ilość zwolnień.

— Dlaczego ludzie odchodzą?

— Przeprowadziliśmy badania na grupie 420 zwalnających się. Okazało się, że najczęstszym powodem rozwiązania umowy za wypowiedzeniem było niskie zaszeregowanie. Tak tłumaczyły swą decyzję 243 osoby, tj. 57,9 proc. Kolejnymi powodami były: brak możliwości otrzymania mieszkania (53 pracowników), złe warunki pracy (40), brak możliwości wyjazdu na budowę eksportową (37), sprawy rodzinne (19), podjęcie pracy w pobliżu stałego miejsca zamieszkania (17) oraz podjęcie pracy w rolnictwie (11).

— Dokąd odchodzą?

— Przede wszystkim, bo aż 34 proc., do budownictwa. Poza tym — do przemysłu i rolnictwa.

— Wracając do rozwiązywania umów o pracę. Jaką formę przybierają one najczęściej?

— Najwięcej jest, niestety, porzuceń. Na drugim miejscu znajdują się wypowiedzenia przez pracowników, potem — renty inwalidzkie i wreszcie porozumienie stron.

— Co tracą porzucający pracę?

— Przede wszystkim — ciągłość pracy zapewniającą uprawnienia pracownicze.

— Jak wygląda sprawa przyjęć w styczniu?

— Do 20 stycznia przyjęliśmy 389 osób. Nabór idzie nieźle. Przyjmujemy średnio 20 osób dziennie. Wydało mi się, że ta korzystna tendencja utrzyma się w najbliższych miesiącach. Z tym, że oczywiście saldo będzie mniej korzystne na wiosnę, gdyż rozpoczyna się prace polowe oraz jesienią, gdy niektórzy pracownicy odejdą do wojska.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

O tym, że organizacja związkowa Kombinatu HiL okrzepła i jest ludzom potrzebna świadczy jej liczebność. Dysponuje najaktualniejszymi liczbami. W dniu 21 stycznia br. NSZZ Pracowników Kombinatu HiL liczył — dokładnie — 12.070 członków. Mieści się w tym 7.951 pracowników huty, 430 pracowników ZPH HiL w Bochni oraz 3.500 emerytów i rencistów. Od początku tego roku przybyło już 189 pracowników huty. Od dnia, kiedy zbierałem materiał do tego artykułu, a więc w ciągu 10 dni, przybyło dalszych 68 nowych członków, którym drogę do związku wskazały nie hasła i namowy, ale to co konkretnie ta organizacja dla załogi robi.

Pisałem tydzień temu o przebytej dotychczas drodze, próbowaliśmy kreślić bilans dokonani. Dziś o zamierzeniach na przyszłość.

Dużą wagę przywiązywać się będzie do dalszego ilościowego wzrostu organizacji. Chodzi bowiem o to, aby była ona liczna, o masowy charakter, rzeczywiście reprezentująca całą załogę. Wzrost jest, jak wykazaliśmy, szybki. Wielu ludzi coraz zyczliwiej patrzy na organizację, która działaniem dla dobra załogi, zdobywa sobie prawo obywatelstwa i sympatii. Nie będzie zatem planem bez pokrycia zamierzenie ilościowego wzrostu br. aż do osiągnięcia 50 proc. uzwiązkowania załogi.

Do pozyskania ludzi konieczna jest m. in. lepsza działalność wyjaśniająco-informacyjna. Załoga chce jak najwięcej wiedzieć jakie prace podejmuje organizacja związkowa. I z jakim odbywa się to skutkiem. Będzie się więc doskonalić przebieg informacji, do załogi i od załogi do kierownictwa kombinatu. Jest to bowiem nie tylko forma wzajemnej więzi, ale i źródło wyzwalania inicjatywy załogi.

W większym niż dotychczas stopniu zamierza NSZZ wykorzystywać środki masowego komunikowania się, w tym „Głos Nowej Huty”, rozgłosząc zakładową, biuletyn związkowy (nakład tego ostatniego zostanie powiększony, aby mógł skutecznie docierać na stanowiska pracy, do mętów zaufania). Związek zaleca również swym zarządom związkowym i wydziałowym szersze stosowanie informacji i pro-

pagandy wizualnej, wywieszanie w gablotach komunikatów o tym co załatwiono i co związku podejmuje do załatwienia. Organizacja związkowa huty uważa za

ZAMIERZENIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ HiL

nieodzowne stałe rozszerzanie zakresu bezpośredniego dialogu z całą załogą. Stawianie spraw jasno i otwarcie. Wytworzenie atmosfery wzajemnego zaufania, co powinno sprzyjać rzetelnej pracy. Wszyscy członkowie NSZZ powinni propagować cele Związku i wyjaśniać, że chodzi mu o dobro całej załogi, o skuteczną ochronę jej praw.

Dużo wysiłku poświęcać będzie ukazywaniu sekcji kontaktów z zarządami zakładowymi i wydziałowymi. Częściej będą się odbywać wyjazdowe posiedzenia Prezydium Zarządu Związku i spotkania z zarządami zakładowymi i wydziałowymi. Ich celem ma być wspólne omawianie problemów organizacyjnych, gospodarczych, socjalno-bytowych. Stałą formą

działalności związkowej w wydziałach powinno stać się organizowanie otwartych zebrań związkowych, na których będzie się zapoznawać załogę z aktualnie podejmowanymi sprawami.

Wśród innych sekcji związku bardziej aktywną i szczególnie systematyczną działalnością powinny wykazywać się sekcja kobiet pracujących i sekcja ds. młodzieży. Ich praca będzie znajdować się w centrum uwagi Prezydium Zarządu Związku.

Dużo wysiłku zamierza poświęcić cała organizacja związkowa huty, aby zacieśnić więzy i poprawić współpracę z orga-

nizacjami społecznymi działającymi w KM HiL.

Ważnym zadaniem jest przeprowadzenie wyborów grupowych związkowych, którzy jak najszybciej powinni zostać powołani w zmianach i brygadach. To „zejście” z działalności związkową w dół, ku najniższemu zespołom pracowniczym, jest dla związku zadaniem niesłychanie pilnym: tu bowiem może i powinno się rodzić wiele inicjatyw społecznych. Grupy związkowe powinny stać się partnerem dla mistrza czy brygadzysty w podejmowaniu wszystkich decyzji dotyczących spraw ludzkich.

W dalszym ciągu dużą wagę przywiązywać będzie NSZZ HiL do działalności szkoleniowej, do przygotowywania swego

aktywu do wykonywania jego obowiązków.

Jako zasadę działalności przestrzegana na wszystkich szczeblach związku uważa się kolegialne podejmowanie decyzji i jednocześnie indywidualne rozliczanie z przyjętymi na siebie zadaniami i obowiązkami. Przewodniczący zarządów na wszystkich szczeblach działalności związkowej obowiązani są do uczestniczenia w posiedzeniach komisji konsultacyjnych przy omawianiu i podejmowaniu decyzji dotyczących wszystkich spraw pracowniczych.

O mówienie programu działania organizacji związkowej huty nie byłoby pełne, gdybyśmy nie zaakcentowali jakże ważnych dla załogi spraw socjalnych. Na ten temat wypowiada się Edward Duda — pełniący obowiązki prezesa NSZZ Pracowników HiL.

— Dużo uwagi poświęcimy naturalnie dalszemu rozszerzaniu świadczeń socjalno-bytowych: w tym celu został już powołany zespół ds. uruchomienia działalności gospodarczej, co powinno w efekcie poważyć zasilić naszą związkową kasę. W ogóle z działalnością gospodarczą wiążemy duże nadzieje na przyszłość.

Zrobimy wszystko, aby ilość miejsc uczasowowych oraz kolonijnych w pełni mogła zaspokoić potrzeby załogi. Będziemy rozwijać wymianę miejsc uczasowowych i kolonijnych z zagranicą (już podpisane umowy z NRD, Czechosłowacją i Jugosławią gwarantują nam ok. 600 miejsc wymiennych).

Dla uzyskania lepszej efektywności pracy związkowej wprowadziliśmy od niedawna zmiany organizacyjne w zarządzie: polegają one m. in. na cząściowej zmianie składu osobowego Prezydium, na wprowadzeniu codziennych odpraw aktywu, na kolegialności w podejmowaniu wszelkich decyzji.

JERZY DANEK

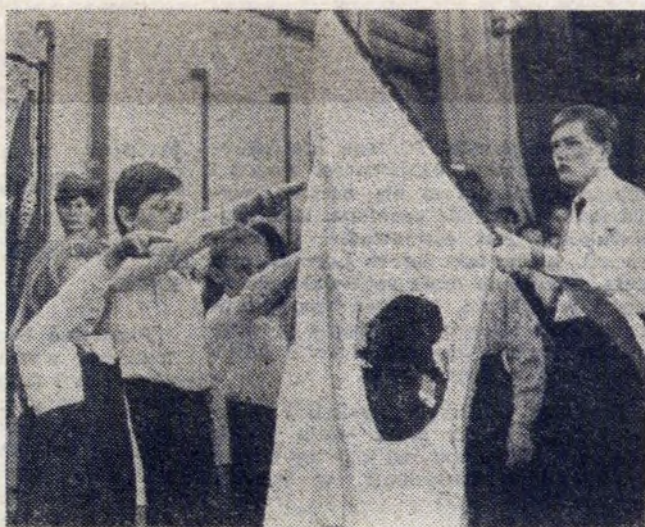
„HAMERNIK” podbił publiczność

W sobotę minęło dokładnie 6 lat od momentu narodzin Amatorskiego Zespołu Góralskiego „Hamernik”. Było to właśnie 19 stycznia 1979 roku. Mgr inż. Kazimierz Lassak autentyczny góral, pochodzący z najwyżej na Podhalu położonej wsi Zab — który od najmłodszych lat „tańczył” w zespołach szkolnych, terminował u Bartusia Obrochty, doskonalił się u „Skalnych” — powołał do życia „Hamernika” w Nowej Hucie. W tych zamiarach i pracy artystycznej wsparła go równie utalentowana jego żona Anna. I tak przez sześć lat dzielnie wiodli zespół. Trosk mieli niemało, ale i znaczących sukcesów sporo. Sekundowała im oczywiście wspaniała kapela, w której prymista jest Stanisław Graca.

„Hamernik” najpierw egzystował przy Domu Kultury Kombinatoru HiL, obecnie przy Nowohuckim Centrum Kultury. Przy okazji jubileuszu, choć artyści nad wyraz skromni, trzeba rzecz o osiągnięciach, choćby najważniejszych, liczących się w życiorysie zespołu. A więc czterokrotnie główna nagroda w Przeglądzie Zespołów Ludowych woj. krakowskiego, czołowe miejsca dla kapeli i zespołu na Festiwalach Folkloru Górali Polskich w Żywcu. Udział, z dużym powodzeniem, w Przeglądzie Zespołów Kołędniczych, Sabałowych Bajaniach, Poronińskim Leccie. Współpraca z nowohuckim Teatrem Ludowym, między innymi w „Bellefem Polskim”.

Zespół był też w Czechosłowacji i Jugosławii, wszędzie podbijając publiczność barwą, temperamentem. W sumie „Hamernik” dał 150 koncertów. W sobotę, w swoje szóste urodziny znowu zaprezentował się wspaniale, pomimo, że nie wystąpił w pełnym swym składzie jako, że dla chłopców góralskich portek zabrakło.

Obecnie „Hamernik” liczy 65 osób, z tego połowa, to młode „hamerniki”, najmłodszy ćwicząca zaledwie od kilku miesięcy. Wielkim przeżyciem było najbardziej dla nich to urodzinowe wystąpienie przed publicznością, wśród której oprócz rodziców byli także członkowie Związku Podhalan, dziennikarze, sympatycy, zaproszeni goście. Występ ogromnie się podobał, były kwiaty i dyplomy dla państwa Lassaków, pana Gracy, najstarszych „stażem” artystów... no i urodzinowy tort. Pan Kazimierz, tak umiejętnie ten słodki prezent podzielił, że po kawaleczku wystarczyło dla wszystkich. Nie było miodu z korzeniami, ani innych trunków, ale i przy herbacie, słodczykach ten wieczór miał romantyczny nastrój. Zakończyły go życzenia pomysłowości na następne sześć lat. Natomiast artyści obdarowali przyjaciół okolicznościowymi dyplomami z podziękowaniem za życzliwość i współpracę. Z przyjemnością informujemy, że i nasza redakcja znalazła się w gronie wyróżnionych. Dziękujemy. (R)



Sztandar dla Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego

Sobota była niezwykle dniem dla uczniów, rodziców i grona pedagogicznego Szkoły Podstawowej nr 85 noszącej imię Jana Kochanowskiego. Szkoła otrzymała sztandar ufundowany przez Komitet Obwodowy osiedla Złotego Wieku i Komitet Rodzicielski. Wydarzenie to było uroczystym podsumowaniem obchodów „roku Kochanowskiego”, a właściwie w tej szkole czterech lat konsekwentnego upowszechniania wiedzy o twórczości i życiu mistrza Odrodzenia.

Szkoła pracuje w trudnych warunkach, przetłoczona do maksimum. Obecnie uczy się 1130 dzieci, podczas gdy te placówkę dydaktyczno-wychowawczą zaplanowano na 640 uczniów. Mimo to posłada szereg osiągnięć i wyróżnień zarówno w dzielnicy, jak i na szczeblu wojewódzkim, w olimpiadach przedmiotowych i konkursach. Ufundowany sztandar jest skromnym wyrazem docenienia efektów nauczania i wychowania. (R)

Fot.: S. GAWLIŃSKI

SZWARC, MYDŁO I POWIDŁO czyli o tandecie w mroźny poranek

Styczeń dla handlarzy pod gołym niebem nie jest zbyt łaskawy. Zaraz po Nowym Roku Kleparz świecił pustkami. Nie dopisali sprzedający. Niektórzy zawiedzeni nabywcę uważali, że to z powodu mrozu, inni byli zdania, że raczej czekają na ogłoszenie podwyżek cen, aby również podwyższyć i wyjść na swoje.

Obawiając się podobnej sytuacji na nowohuckiej tandecie, mimo wszystko postanowiłam zobaczyć, jak rzecz wygląda tutaj. I cóż, mogłam się przekonać, że gospodarze placu obok cmentarza w Mogile to twardy naród. Przystępując z nogi na nogę, przystępując i zabijając dlonie, pojawili się na swoich stałych miejscach. Plac zatętnił życiem, stragany, betonowe postumenty i płachty na śniegu pokryły się różnorodnym towarem.

„Ja nie mam nic naszego”

— oświadcza z godnością okutana w chusty babina, którą klient niepostrzeżenie zapytał, czy „ta kuszula na pewno pochodzenia zagranicznego”.

Stali bywalcy tandenty wiedzą, że nie tak nie wyprowadza z równowagi rasowego sprzedawcy, jak poddawanie w wątpliwość pochodzenia sprzedawanych przez niego towarów. — „Proszę pani, mówię na przykład kupującą, taką sukienkę widziałam dawno temu w Modzie Polskiej...”. „No i co z tego, pada odpowiedź, Moda Polska też handluje wyłącznie zagranicznymi rzeczami”. I nie jest daleka od prawdy, toteż ten i ów puka się w czoło myśląc o autorze równie sprzecznej z rzeczywistością nazwy. Ale dość dygresji, wracajmy do naszej tandenty.

Czegóż tu nie ma... Począwszy od ciuchów, poprzez artykuły kolonialne, odżywki dla dzieci, parasolki, książki, lekarstwa, na zegarkach, mini-komputerach i aparatach fotograficznych skończywszy. Rzeczy stare, używane i całkiem nowe. Wprost z paczek „darów” (niestety!), z podróży turystyczno-krajoznawczych, odkupione tanio od znajomych, wystane w kolejkach pod krajowymi sklepami. Są też buty i papucze produkcji krajowych rzemieślników. Są ośmiornice, diaby pokazujące język, korkowce i różne plastikowe paskudztwa.

Nowohucka tandeta łączy bowiem elementy „pchlego targu”, jarmarku i odpustu.

W trosce o wątrobę

Czy sprzedawcy wychodzą na swoje? Podobno bardzo. Zwłaszcza niektórzy. Jak wiecie, niesie, woła rzucić państwową posadę, aby zająć się interesem. Co „wolny zawód, to wolny zawód”. Byłe mieć głowę na karku, żyłkę do handlu i dojścia do towaru.

Niektórzy kupujący są zdania, że najlepiej wybrać się na „ciuchy” podczas niepogody. Ostre mroź, zimny wiatr czy deszcz kruszą nieprzejedna-



ne postawy handlarzy. Woła obniżyć cenę, byle pozbyć się towaru i uciekać do domu. Ale nie wszyscy. Ot, weźmy człowieka sprzedającego dzisiaj olej w dużym kanistrze. „Dwa tysiące...?” woła prawie jednocześnie dwie starsze panie. „A przed świętami kosztował u pana półtora tysiąca...”. „Ano, czasy się zmieniają. Chcesz mieć pani zdrową wątrobę, to trzeba zapłacić. Ja też jestem człowiekiem i muszę z czegoś żyć”.

Równie nieustępliwy jest sprzedawca książek. Kuchnia polska? — Pięć tysięcy. Cienutkie książeczki dla dzieci? — Sto pięćdziesiąt. Za półtora tysiąca można poznać świat seksualnych igraszek pani Wisłockiej. Reprint „Pana Tadeusza — jak wyżej (u innego sprzedawcy).

Natomiast sprzedająca bayerowską aspirynę ma już na dzisiaj dość. Obniża cenę za opakowanie z 250 na 200. Równie „wspaniałomyślny” okazuje się młody mężczyzna oferujący owoce cytrusowe: za jedną pomarańczę chce już nie 250, ale 200 zł (sic!), za jedną cytrynę nie 120, ale 100 zł. Cóż, witaminy z importu kosztują...

Czekolad pod dostatkiem. W cenie od 250 do 350 zł. Kawa dzisiaj po 3.800 zł za kilogram (na ogół w opakowaniach ćwierćkilogramowych po 950 zł). Kozuchy, w zależności od jakości i długości, od pięćdziesięciu tysięcy wzwyż. Oryginalne „teksasy” i „sztruksy” — na ogół po 8 tysięcy. Kołnierze z lisa — 16 tysięcy.

Lepsze to niż butik

Tandeta (nie tylko nowohucka) ma swoich zagorzałych zwolenników. Przeciwnicy raczej jej nie odwiedzają. Przychodzą starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety. Każdy, kto chce nabyć rzeczy niedostępne na rynku państwowym, kto lubi grzebać i przebierać w ciuchach, kto lubi zabawę w targowanie się.

— „Wołę tandetę niż butik — mówi młoda dziewczyna. — Tutaj można wybrać coś tańszego, coś mniej oklepanego. Butiki mają stale i zawsze wysokie ceny. Na tandecie trafi się czasem ciuch z najlepszych firm paryskich i nierzadziej niż w prywatnym butik”. Szczególnie dużym zainteresowaniem młodych cieszy się „pchli targ” przed Sylwestrem, w czasie karnawału i przed wakacjami.

Stalymi bywalcami tandenty są niedociśnieniowcy. Kawa z reguły jest, zmieniają się za to jej ceny. Lubią tu zaglądać matki małych dzieci. Zawsze można znaleźć jakiś szybko gotujący się grysik, odżywkę, smoczek czy poszukiwane ciuszki.

Miłośnicy książek woła oczywiście krakowską giełdę. Większy wybór, bardziej zróżnicowane ceny. Kupujący ma do czynienia z fachowcami „oblatanymi” w sprawach rynku księgarskiego.

Koło południa plac targowy w Mogile pustoszeje. Tandeta podjęła tegoż dnia działalność. (ron)

Zebrania wyborcze w PRON-ie

W przyszłym tygodniu na terenie naszej dzielnicy rozpoczynają się zebrania sprawozdawczo-wyborcze w podstawowych ogniwach PRON. Będziemy systematycznie podawać harmonogram tych spotkań. A oto pierwsze zebrania:

● 29 stycznia, godz. 17 w Klubie „Jędrus” (os. Centrum A bl. 6 a), dla mieszkańców osiedli: Centrum A, Hutniczego i Ogrodowego.

● 1 lutego, godz. 17 w Klubie „Trojka” (os. Szkolne 5), dla mieszkańców osiedli: Zielonego, Szkolnego i Sportowego.

Rada Dzielnicowa informuje

...ie w Biurze Rady (os. Zgody 4) od 28 stycznia uruchomiony będzie telefoniczny punkt informacyjno-konsultacyjny w sprawie założeń do projektu ustawy „Ordynacja wyborcza do Sejmu PRL”.

Dyżury pełnione będą codziennie z wyjątkiem sobót w godz. 11-13, tel. 44-65-98.

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● ALFRED MIODOWICZ, przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, dzisiaj (w piątek) ma gościć w nowohuckich zakładach pracy. W godzinach rannych zwiedzi Zakłady Przemysłu Tytoniowego i spotka się z aktywnym związkowym zakładów.

● UROCZYSTE PLENUM ZF TPPR HSL i ZD TPPR — z okazji wyzwolenia Krakowa — odbyło się 21 stycznia br. w klubie „Trojka”.

● WYSTAWA KSIĄŻEK: „Pisarze Krakowa — członkowie Stowarzyszenia Autorów Polskich” prezentowana jest w NCK. Ta interesująca ekspozycja czynna będzie do 31 stycznia w godz. 9-21.

● SKLEP „NOCNY” w naszej dzielnicy został otwarty wczoraj w placówce przy al. Rewolucji Październikowej, os. Teatralne 3. Czynny od godz. 20 do 9 rano, w soboty od godz. 17 do 7 rano w niedzielę. Jest to sklep branży spożywczej, PSS ubiega się w Wydziale Handlu o poszerzenie asortymentu o alkohol. Inicjatywa cenna, melindierze dostaną drgawek. Dodać jeszcze należy, że w godz. 22-9 rano do rachunków dolicza się 20-proc. dodatek.

● W SALONIE TPSP (al. Róż) odbędzie się dzisiaj (piątek) otwarcie wystawy fotografii artystycznej Witolda Machalińskiego.

● SKLEP Z ARTYKUŁAMI SPOŻYWCZYMI dla dzieci do 14 lat został przeniesiony do nowego pomieszczenia, os. Handlowe 1.

● NOWE KOŁO TPPR liczące 20 osób powstało przy Zarządzie Dzielnicowym Ligi Kobiet Polskich.

● PIERWSZE POSIEDZENIE DZIELNICOWEGO KOMITETU NARODOWEGO CZYNU POMOCY SZKOLE odbędzie się 28 stycznia w Nowohuckim Centrum Kultury o godz. 12.

● KIERMASZ SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ odbędzie się 26 i 27 stycznia w NCK, w godz. 10-18. Będzie tu można i popatrzeć, i zakupić interesujące artykuły.

● MIESZKAŃCY OS. NA STOKU zaplą się na bywalców restauracji „Nowoczesna”. Zakładają oni spokój w osiedlu.

● FUNKCJONOWANIE HANDLU będzie tematem plenarnego posiedzenia LKP, które planuje się na 30 bm., godz. 17 w Klubie „Trojka”.

● DZIEWIĘĆ RÓŻNEGO RODZAJU KURSÓW prowadzi Poradnia Gospodarstwa Domowego LKP, os. Urocz. 3. Jest jeszcze duże zapotrzebowanie na instruktorów z zakresu żywienia rodziny, kosmetyki, kroju i szycia.

● KURS ŻEGLARZA JACHTOWEGO organizuje Nowohucki Klub Żeglarski. Chętnych kierujemy do Działu Zainteresowań Politechnicznych w NCK.

● SYMPATYKÓW WĘDKARSTWA oczekuje organizujące się przy NCK Koło Młodego Wędkarza. W pokoju 101 w godz. 13-16 mogą zgłaszać swój udział uczniowie szkół podstawowych. Pierwsze zajęcia planuje się 9 lutego, godz. 16.

● W OSTATNIA sobotę i niedzielę z powodu awarii wodociągów pozbawione były wody dwa osiedla Stalowe i Kolorowe.

NAJWAŻNIEJSZE: LIKWIDOWANIE SKUTKÓW

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
nych w poniedziałek 21 bm. przybyli dyrektor naczelny Kombinatu HIL Eugeniusz Pustówka i dyrektor ds. pracowniczych Stefan Niziolek. Przyszli, aby poinformować o awarii i jej skutkach, o perspektywie wyjścia huty z kryzysu. Przyszli, by odpowiedzieć na pytania.

Po zagajeniu spotkania przez członka KC, I sekretarza KF PZPR HIL Kazimierza Miniurę głos zabrał dyr. naczelny. Stwierdził, że niepokój załogi jest w pełni uzasadniony. Na początku roku mieliśmy wspólnie o zadaniach produkcyjnych kombinatu, oceniliśmy je jako bardzo trudne, ale realne. Nie liczyliśmy, że takie trudności będą w Siłowni, że takie trudności będziemy przeżywać z rozładunkiem wagonów

wy się reagowało. Niczego nie ukrywamy, wszystkie okoliczności awarii i odpowiedzialności za nią zostaną wyjaśnione, wnikliwie ocenione. Dziś najważniejsze jest opanowanie skutków awarii, które tak mocno odczuła cała huta. Stawianie czoła serii dalszych awarii w Siłowni, brakowi wody, brakowi gazu i tlenu. Ratowanie produkcji huty, na którą czeka wiele gałęzi przemysłu w całym kraju.

Dyrektor podkreśla wysiłek i ofiarności ludzi, którzy przez wiele godzin nie schodzili ze stanowisk pracy w najtrudniejszych warunkach, w wielkim mrozie.

Były przypadki, że przez 12 godzin pracował ktoś przy usuwaniu awarii,

jesteśmy w stanie, stopniowo, je odrobić. Droga do tego jedna: systematyczne, tydzień po tygodniu, przekraczanie planów produkcyjnych.

Pracować będziemy nadal w bardzo trudnych warunkach, przy brakach w obsadach i przy ciągłym wielkich kłopotach z transportem kolejowym. Ludzi już zaczęło trochę do huty przybywać, zasilają oni także nasz hutniczy transport. Wyszukanie pracowników ruchomych, a ich szczególnie brakuje, musi trwać kilka tygodni. Trzeba więc cierpliwości i wiary, że trudności uda się nam pomyślnie pokonać.

POWIAŁO OPTYMIZMEM

i w ogóle z transportem, że skutki awarii będą tak poważne i dalekosiężne.

— Siłownia to serce huty — mówił dyrektor. — Zawsze były z nią kłopoty, od początku. Trzeba było borykać się z niedoborem mediów grzewczych i energetycznych. Dobudowano kocioł nr 8, wzięto się intensywnie za remonty, ale i to nie rozwiązało trudności. Po prostu ta nasza Siłownia wymaga wyższej gotowości technicznej, mamy bowiem oprócz normalnych zadań na rzecz huty, zobowiązanie ogrzewania części miasta. Są wydziały nierzależnie związane z naszą Siłownią, na niej „podwieszone”, one nie mogą być zasilane z zewnątrz. To już przedstawia skalę problemów...

Siłownia huty miała i ma swe zaplecze remontowe w Fabryce Kotłów w Raciborzu (części zamienne). Ta fabryka miała jednak ogromne powinności wobec energetyki zawodowej, a to niestety odbiło się ujemnie na energetyce zakładowej, w tym i naszej. Od II półrocza ub. roku nie wszystkie remonty kotłów zostały wykonane w pełnym, koniecznym zakresie. Dotyczy to i kotła nr 5, którego remont przeszedł na okres zimy. Trwa on zresztą nadal.

To są sprawy natury obiektywnej. Nie wszystko jednak one wyjaśniają i tłumaczą. Były i przyczyny subiektywne. Za późno na niektóre spra-

wrócił do domu, by wypocząć, a tu po trzech godzinach zajeżdża samochód i zabiera go znowu do pracy, gdyż nastąpiła nowa awaria. Nikt nie odmówił wysiłku, wszyscy pracowali i pracują ofiarnie, a nawet z poświęceniem. Mobilizacja jest całkowita. Są ludzie z innych przedsiębiorstw, korzystamy z pomocy ekspertów. Sytuacja musi być opanowana. Nie ma innego wyjścia: pełnym potencjałem trzeba usuwać awarie i ich skutki. To jedyne racjonalne wyjście mogące zmniejszyć straty do minimum.

— Dziś — powiedział dyrektor — pracuje 6 kotłów. Może seria złych wydarzeń już się kończy. Kto może jednak przewidzieć, co będzie dalej...

Straty produkcyjne wynoszą: ok. 87 tys. ton surowki, ok. 118 tys. ton stali, ok. 107 tys. ton wyrobów walcowanych, ok. 13,6 tys. ton blachy z Wydz. B-1 i ok. 2,9 tys. ton blachy z Wydz. B-2. Muszą one niepokoić, ale nie stawiają nas w beznadziejnej sytuacji. Gdyby kłopoty się skończyły,

Sprawy placowe? Te budzą największy niepokój załogi, liczyło się bowiem na podwyżki, trwa dyskusja nad cenami, a tu kłopoty z produkcją huty nie mogą wróżyć nic dobrego. Było więc na naradzie kilka pytań o zarobki, a przewijała się przez nie nuta z troską. Istotnie, nie zawniła załoga i nie może ponosić strat finansowych z powodu postojów urządzeń i w efekcie z powodu braku produkcji. Pracowała w warunkach trudniejszych niż zwykle, w ciągłym szarpaniu i w sytuacji wielu niewiadomych. Często po prostu w zimnie.

I sekretarz KF Kazimierz Miniur zwrócił uwagę, że do tej sprawy podejść należy bardzo wnikliwie i sensownie, aby nikt nie skrzywdził. Trudna to sprawa: zrobić trzeba jednak wszystko, aby także w tej delikatnej materii znaleźć właściwe wyjście z kłopotów.

JERZY DANEK

W wtorek obradowała z udziałem dyrektorów Stanisława Suchońskiego i Janusza Razowskiego Rada Pracownicza Kombinatu HIL.

Głównym tematem posiedzenia była sprawa awarii, która wydarzyła się w Siłowni i jej skutków. Po wystąpieniach dyrektora produkcji oraz przewodniczącego Komisji Techniki Rady Stanisława Idziego, omawiającego przebieg awarii i spowodowane przez nią skutki, zebrani ustosunkowali się do zagadnienia.

Podkreślano, że zarówno w technice, jak i w innych dziedzinach wypadki niestety się zdarzają. Nie wszystko jednak można tłumaczyć obiektywnymi przyczynami: z Siłownią były od dawna kłopoty, awarie mnożyły się, dopiero ostry atak zimy spowodował sytuację dającą się przyrównać do reakcji łańcuchowej.

W wypowiedziach mniej jednak mówio-

no — i słuszej natomia Tymczasem zrobienia. I wśród nich ców, specja część załogi bez odpowia związani z nych zada cza często

Duży nac stworzenie stopniowo dziedzinie p kreslił dyre bienia, ale i Spełnić też m. in. wzm lach, wzbog



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

mać trzy wielkie piece. Z tych już zatrzymanych spływała surowka, dwa pracujące piece musiały mieć też zapewniony odbiór płynnej surowki. Tak napelniliśmy 23 kadzi. To było 17 stycznia. W tym momencie stalownia konwertorowa musiała przerwać produkcję. Piec tandem też nie produkował, bo nie było tlenu. Pozostawały marteny, których możliwości przyjmowania surowki są ograniczone.

WILKI ROZSTRZELANO

Dla normalnej pracy wielkich pieców potrzeba około 40 kadzi. Jeżeli wielkie piece mają ograniczony dmuch, to surowka z nich niestrawna jest dla procesów tlenowych. Zła praca Siłowni w pierwszych dwunastu dniach stycznia zapoczątkowała kadziowy problem. Pojawiało się stado wilków. Kadzie zaczęły zarastać. Po każdym opróżnieniu kadzi w stalowni pozostawał tzw. wilk, który ograniczał jej pojemność. Doszło do tego, że ponad 20 kadzi należało wycofać z eksploatacji. Ich pojemność z 80 ton w normalnych warunkach zmniejszyła się do 20—30 ton.

My kadzi o takim zamrożeniu nie możemy czyścić z uwagi na brak suwnicy o tak dużym udźwigu — powyżej 150 ton. A taki udźwig posiada suwnica w Wydziale Odlewni Wlewnic.

11 stycznia (w piątek) odbyliśmy szybką konferencję ze stalownikami i ustaliliśmy, że czyścić te kadzie będziemy w Wydziale Odlewni Wlewnic. Stworzyliśmy specjalną ekipę: do tej pracy oddelegowaliśmy mistrza i czterech pracowników. Oni użyczyli nam suwnicy i suwnicowego. Był to piękny gest ze strony stalowni. Przecież należało tak zorganizować pracę, aby można było równolegle prowadzić te dwie czynności: czyli zapewnić odbiór surowki dla potrzeb Wydziału i czyścić nasze kadzie.

Jechał więc maszynista lokomotywą wraz z ekipą z zamrożoną kadzią i pustym wagonem z wielkich pieców na odlewnie wlewnic. Tam wysypywano kadź. Nie było to proste. Trzeba było zdjąć kotłownię z kadzi, odwrócić ją przy pomocy suwnicy dnem do góry i taki wilk wylatywał cały wraz z wymurówką. Wypadał taki kłoc ok. 60 ton metali. Do tego cegła. Gruzu kupa. Potem trzeba było to zapiąć, podnieść, ustawić na wagon tak, żeby go nie złamać. I ekipa z pustą kadzią

i wilkiem olbrzymem w wagonie wracała na wielkie piece. Jak się zbierało tego sześć wagonów, jechał taki dziwny „skład wilkowy” na kafar na stalownię, gdzie wilki rozbijano, a puste wagony wracały na wielkie piece.

To są potworne masy. Tego się nie dało uchwycić, zapąć, liną obwiązać. Istniało stałe ryzyko awarii suwnicy. A gdyby taka nastąpiła, to nie dość, że nie oczyścilibyśmy kadzi, to Wydział Odlewni Wlewnic musiałby przerwać produkcję. Nie dziw więc, że z drżeniem

rowkę na konwertorach. I faktycznie Stalownia zaczynała przyjmować surowkę, która ze względu na straszne wielkości siarki nie nadawała się zresztą do procesów stalowniczych. Przywracana jest w miarę normalna rotacja kadzi. A stalownicy? Leją surowkę do konwertora i bez przerobu na stal spuszcza ją do kadzi rozlewniczej. Konwertor zamienia się w wysokowydajną maszynę rozlewniczą. Na swojej maszynie rozlewniczej przerabiamy nadmiar surowki płynnej na stałą w postaci „gąsek”. Taka „gąska” waży w granicach 40—50

Dziś lekko s Nie sądzę, by w dukeji stalowni jąc akcją ratow niestety jeszcze

Ale kadzie zo będzie zużyta o

— W tym cz szej maszynie r lewała tym spo kresla kierowni podarowywali s sów wielkopieco

— Dzisiaj je pracowac norm siega 80 proc., l je pełnych par w gaz ziemny, tlenu nie ma. T ZH inż. R. Gul rownik ZS.

21 stycznia p euja trzy konw na pierwszy, oc Siłownia potrafi nowych i było się zastanawia stalownicy.

LUD

Szukają winn — U mnie to, c w drugim pótro r. Niesamowita Mieliszmy tzw. w ciągu roku w wymieniliśmy 1 emeryturze. Kr wospiękuje kier stem kończy s ST. CZOSNYKA

serca kierownik tego Wydziału inż. Jerzy Salwa odserwował pracę przy czyszczeniu kadzi. Do dziś wy- czyściliśmy (do 21 I) tych kadzi 14. Część z nich już wymurowana. Reszta czeka na ten zabieg.

INDOR LEPSZY OD GĄSKI?

Znowu o feralnym dniu — 11 stycznia. Stoją wszystkie bloki tlenowe. Wylącam trzy wielkie piece. Stalownia nie może przyjmować surowki, bo stoją konwertory i tandem. Jest jej za dużo. Grozi ponowne zamrożenie kadzi. Na maszynach rozlewniczych możemy rozlać trzy kadzie na zmianę. O godz. 22.30 z czwartku na piątek inż. Knapik zwołuje konferencję. Przydały się tu domowe telefony. Mówi, że będzie rozlewał su-

kg (surowka taka zużywana jest potem w procesie martenowskim). Konwertory zaś produkowały nie gąski z surowki płynnej, ale duże spalone indory, też z przeznaczeniem dla pieców martenowskich. Wymiar tych wlewków był taki, by bez konieczności dalszego przerobu zmieścił się taki indor w korycie wsadowym i mógł być skierowany do pieca martenowskiego. Było szereg obaw technicznych: jak się będzie wylewała surowka z konwertora (niska temperatura), jak się będzie rozlewała ze stalowniczej kadzi do odlewniczej, jak będzie się striperowała (striperowanie to zdejmowanie wlewnic z wlewków). „Technologia” została opanowana w ciągu kilku godzin. Udało się. Wytapiacze mieli „ubaw”, bo tak szybkich wytopów jeszcze nie prowadzili, a kontrolerzy kontroli technicznej wyba-luszali oczy i dumali: co tu zapisać w kartach wytopu?

Komitywa

O awarii na forum Rady Pracowniczej

no — i słusznie — o tym, co się stało, więcej natomiast o usuwaniu skutków awarii. Tymczasem w Siłowni dużo jeszcze jest do zrobienia. Ludzi nie brakuje, ale za mało wśród nich jest doświadczonych fachowców, specjalistów wysokiej klasy. Spora część załogi to pracownicy przypadkowi, bez odpowiedniego przygotowania, nie związani z hutą. Wykonywanie tak trudnych zadań, jakie im przypadły przekracza często ich możliwości.

Duży nacisk położono w dyskusji na stworzenie warunków umożliwiających stopniowo usuwanie skutków awarii w dziedzinie produkcji. Zaległości, jak podkreślił dyrektor Razowski, są do nadrobienia, ale nie w I kwartale, lecz później. Spełnić też trzeba będzie różne warunki, m. in. wzmocnić obsadę w kilku wydziałach, wzbogacić wsad wielkopiecowy, zmie-

nić trochę asortyment wyrobów, aby zadania produkcyjne huty były wykonane. Najtrudniej będzie z produkcją Walcowni Gorącej Blach: tu szansa uratowania planu jest wręcz nikła.

Trudności będą duże, akcentowano, także z transportem kolejowym, który może stać się wkrótce kolejnym „wąskim gardłem” huty. W tej dziedzinie konieczne są rozmaite przedsięwzięcia techniczne, organizacyjne i kadrowe.

W wyniku obszernej i wnikliwej dyskusji Rada Pracownicza Kombinatoru HIL wyraziła swe stanowisko wobec powstałej awarii i sytuacji, jaka w związku z tym się pojawiła. Oto tekst przyjętego przez Radę dokumentu.

Rada Pracownicza stwierdza, że na skutek ograniczeń dostaw gazu ziemnego w styczniu 85 r. oraz dużej awaryjności urządzeń (a

zwłaszcza kotłów) Siłowni, kombinat poniesie i ponosi nadal ogromne straty gospodarcze spowodowane ograniczeniem produkcji, której wielkość jest bardzo ważna dla huty i gospodarki narodowej. Straty spowodowane tymi czynnikami nie mają precedensu w dotychczasowej pracy huty.

W związku z przedłużaniem się stanu awaryjnego Siłowni, RP KM HIL uważa za konieczne:

● Opracowanie w terminie do 26 bm. zamiarów lub sposobu wyjścia z sytuacji awaryjnej. (Naszym zdaniem zespół opracowujący taki plan lub sposób powinien powołać DT i powinien on pełnić funkcję doradczą dla sztabu zajmującego się likwidacją awarii).

● Opracowanie szczegółowego harmonogramu dochodzenia do planowanych wielkości produkcji ze względu na praktyczny za-

nik zapasów produkcji w toku w terminie do 30 bm.

● W maksymalnym stopniu wykorzystanie przerwy produkcyjnej w zakładach spowodowane czynnikami jw. do przeprowadzenia zaległych przeglądów i konserwacji.

● Rada Pracownicza uważa, że w terminie do końca lutego należy zweryfikować i przedstawić plan remontów urządzeń energetycznych, którego realizacja w 1985 r. pozwoli na zagwarantowanie potrzeb huty na media energetyczne w roku 1985 oraz w sezonie 85/86 i w roku 1986.

● Rada Pracownicza oczekuje w terminie do 10 lutego protokołu zawierającego ustalenia przyczyn i skutków zaistniałych awarii oraz wniosków dotyczących winnych powstałej sytuacji.

● Przygotowanie korekty planu produkcyjnego na okres od 1 marca do końca roku.

Jest taki zakład w Kombinacie Metalurgicznym HIL, w którym mimo awarii nawiedzających hutę, mimo mrozów, normalnie toczy się produkcyjne życie. Produkują w nim nawet ponad plan. Zdumiał mnie ten fakt. Wszak takimi rezultatami syci się w tym roku Zakład Koksochemiczny — zakład, który swego czasu „dożył” baterii, by dogonić plan, i często go nie doganiał. Tajemnicę tę, w sposób nieco zawalowany, ale wyjaśnił mi szef produkcji tego zakładu, inżynier MARIAN WIŚNIEWSKI.

Z góry wieje

Wyprodukowaliście 1700 ton koksu ponad plan za 20 dni stycznia. Jak to robicie?

— Nie wiem, jak to pani opowiedzieć, by brzmiało optymistycznie. Po prostu ludzie pracują. Nie ma w tym heroizmu. — A zima? Mrozy? Awarie?

— Czujemy zimę, wszak pracuje się u nas na „wolnym powietrzu”, na zewnątrz baterii. Zdarzają się kłopoty z zamrażaniem węgla na wsadnicach i układów hydraulicznych wsadnic. Są kłopoty z pobieraniem węgla z wieńców węglowych. Węgiel przymarza. Te wszystkie dodatkowe czynności związane z odmrażaniem muszą wykonać ludzie, też dodatkowo. Ale widzi pani, w naturze Polaków leży to, że jeżeli trudności się piętrzą, to w szczególnych przypadkach mobilizują się, jak nigdy.

— Ciepło koksoownikom? W lecie to im nawet za gorąco!

— Przewrotne pytanie. Z jednej strony baterii grzeje, z drugiej wieje, tym, którzy pracują na nadpiecu, na pomostach baterijnych. Zimno pracownikom maszyn wsadowych, wychodzą z kabin, by oczyścić i uszczelnić drzwi komór baterii. Taki mają obowiązek. Ubijacze pracują w pewnej odległości od baterii, grzeją się „koksikami”. Ale systematycznie i dobrze pracują, choć były w tym roku i takie dni, w których laźnie nie były dogrzane, a woda niezbyt ciepła. Nie krzyżeli. Pani zna tutaj pracę i wie, że węglowy pył zmienia kolor naszej skóry, wełska się w najmniejszą zmarszczkę. Dziś już po kłopotach, jest ciepło w szatniach i ciepła woda.

— Koksoownicy pracują dobrze. A baterie? Ilekroć usiłowałam skontaktować się z którymś z kierowników, słyszałam sakramentalne: „Coś dzieje się na baterii, pojechali, będą może za godzinę?”. — Ach, bo nie jest aż tak spookjnie, jakbyśmy sobie życzyli. Jest sporo awarii, tych również związanych z zimą, ale nie tylko. Krótkie, czasem minutowe, czasem godzinne.

— Jakiego rodzaju?

— Na przykład poślizgi taśm transportowych w sortowniach koksu i wydziału przygotowania węgla — z powodu zamarzania. Gnębią nas też awarie mechaniczne i elektryczne. Jest zimno, nie zawsze pracownik dopatry roboty, dopilnuje, jak należy, i tu mniej optymistycznie o ludziach. A usuwanie nawet drobnej awarii w warunkach zimowych trwa dłużej niż latem.

— Praca w koksoowni ciągle trudna, uciążliwa?

— Tak. Najciężiej pracuje się tym, którzy produkują koks na wyeksploatowanych bateriach: nr 4, nr 8, nr 11 i nr 12. Choć poprawiły się tutaj w porównaniu z sytuacją sprzed kilkunastu miesięcy trochę warunki pracy. Wymieniliśmy dużo osprzętu w tych bateriach. A także poprzez odpowiednie zabiegi ceramiczne zwiększyliśmy szczelność komór baterii.

— Ile baterii jest w remoncie?

— W remoncie odtworzeniowym jest bateria nr 2, która prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu zostanie rozpalona. Odtwarza baterię krakowski „Piecbud”, mam wrażenie, że będzie równie dobrze pracowała, jak odtworzona w ubiegłym roku bateria nr 3. W remoncie jest bateria nr 6. Odtwarza ją „Koksorem”. Firma zadomowiona już u nas i znana z solidności. Termin uruchomienia tej baterii to IV kwartał br. No i bateria nr 7. Remontuje ją „Techma”.

— Termin?

— Nie, nie w tym roku. Zaczynają do-

piero remontować. W tej chwili regenerują płytę podbaterijną.

— Chwali pan firmy, że solidne?

— Solidne w wykonawstwie, a w terminach... To dwie różne sprawy.

— A pełnosprawne baterie?

— Trzy: nr 1, nr 3 i nr 5. Każda z nich ma wyprodukować po 350 tys. ton koksu w roku. Pracują jeszcze wyeksploatowane baterie nr 4 i nr 8 i trzeci blok z bateriami od nr 9 do nr 12.

— I tak zbliżamy się do ponadplanowej produkcji koksoowni. Trzy baterie pełnosprawne, cztery w remoncie. Reszta wyeksploatowana. W ubiegłym roku doganialiśmy plan. Stał się cud?

— W planie ubiegłego roku uwzględniliśmy m. in. pracę baterii nr 2. A jest ciągle w remoncie, o czym już mówiłem. Również w ubiegłym roku, planując wielkość produkcji, niezbyt precyzyjnie określiliśmy możliwości produkcyjne baterii tych już wyeksploatowanych. Tegoroczny plan oparty jest na realnych możliwościach technicznych ZK.

— Ile więc wyprodukuje w tym roku zakład tak potrzebnego wielkim piecom koksu?

— Ogółem 2 mln 220 tys. ton koksu, w tym koksu wielkopiecowego około 2 mln ton. Nie pokryje to potrzeb tego zakładu.

— Plan, mówię pan, realny. Takie być powinny wszystkie plany. To nawet ciężej. Tylko jaka jest gwarancja, że tym razem „Piecbud” i „Koksorem” skończą robotę?

— Wiara i postęp prac remontowych. Jak już mówiłem, wejdą do produkcji po remontach kapitalnych baterie nr 2 i nr 6, ale „odstawione” zostaną do remontu kapitalnego baterie nr 4 i nr 8. Przerwanie pracować bateria nr 12, która nie będzie już odtwarzana. Stąd i nasz plan niższy — wyprodukujemy blisko o 130 tys. ton koksu mniej niż w roku ubiegłym.

— Sądzi, że odtworzone baterie zapracują wysoką produkcją w latach najbliższych. Praca nie na miarę potrzeb, ale możliwości, da efekty. Byłoby zdrowie słuszy kierującemu zakładem.

Z zastępcą kierownika ds. produkcji w ZK rozmawiała

JANINA DZIURO

od spodu grzeje

Dziś lekko się i humorystycznie o tym opowiada. Nie sądzę, by wyglądało to tak w dniu, kiedy szef produkcji stalowni inż. Knapik stał na pomoście dyrygując akcją ratowania kadzi. Te „zabawy” powtórzone niestety jeszcze raz — 17 stycznia.

Ale kadzie zostały uratowane, a surówka racjonalnie będzie zużyta do produkcji stali w martenach.

— W tym czasie, kiedy ja mógłbym rozlać na naszej maszynie rozlewniczej trzy kadzie, stalownia nie daje pełnych parametrów. Dziś jest 1 stopień zasilania w gaz ziemny, gazu dużo, a ja go nie mogę wziąć, bo tleni nie ma. To, co dają dwa bloki, bierze kierownik ZH inż. R. Gulinski. Kółko się zamyka — mówi kierownik ZS.

— Dzisiaj jest poniedziałek 21 stycznia. Możemy pracować normalnie, tymczasem wydajność pieców sięga 80 proc., bo w tej chwili jeszcze Siłownia nie daje pełnych parametrów. Dziś jest 1 stopień zasilania w gaz ziemny, gazu dużo, a ja go nie mogę wziąć, bo tleni nie ma. To, co dają dwa bloki, bierze kierownik ZH inż. R. Gulinski. Kółko się zamyka — mówi kierownik ZS.

21 stycznia praca w Stalowni wraca do normy. Pracują trzy konwertory i od godz. 12.45 „nasadzany” jest na pierwszy, od 12 stycznia, wytop piec tandem. Oby Siłownia potrafiła zapewnić pracę dwóch bloków tlenowych i było więcej surówki, wtedy będziemy mogli się zastanawiać nad nadrabianiem strat. — mówią stalownicy.

LUDZIE RÓŻNIE MÓWIA

Szukają winnych powstałej w kombinacie sytuacji. — U mnie to, co się dzieje dziś w Siłowni, działo się w drugim półroczu 1974 r. i pierwszym półroczu 1975 r. Niesamowita tragedia w pracy wielkich pieców. Mieliliśmy tzw. palenie dysz stadami. Normalnie jak w ciągu roku wymieniano się 700 sztuk, w tym okresie wymieniliśmy 1180 dysz. Nie zapomnę tego nawet na emeryturze. Kryzys przeszedł do historii. Dlatego ja współczuję kierownikowi Siłowni — tak miłym gestem kończy swoje opowiadanie kierownik ZS — ST. CZOSNYKA.

JANINA DZIURO



Czy uda się zrealizować piękne zamierzenia Jerzego Kujawskiego — koordynatora imprez dziecięcych w NCK (byłego komendanta nowohuckiego hufca ZHP i przewodniczącego koła zakładowego ZSMP w NCK) oraz Tadeusza Leśniaka — przewodniczącego ZD ZSMP, zmierzające do ożywienia kulturalnego życia w naszej dzielnicy: propozycje dla młodych i najstarszych mieszkańców — czas pokaże. A zaczęły się od powrotu do tradycji organizowania bloku imprez o charakterze kulturalno-oświatowym na przełomie maja i czerwca — Dni Młodości — Dni Nowej Huty.

NAJPIERW BYŁ BAL

Jak wytrącić nowohucką młodzież z dyskotekowo-karatekowego marazmu, jak przywrócić jej chęć uczestnictwa w poczynaniach kulturalnych, które swym zasięgiem objęłyby wielką liczbę młodych ludzi, jak zintegrować młodzieżowe środowisko, skoro nawet organizacje młodzieżowe działały dotychczas obok siebie? — pytanie takie paść musiało w ferworze dyskusji o sprawach młodzieży. I dobrze, że postawiły je sobie liczące się najbardziej w środowisku organizacje młodzieżowe. („Pewno dlatego dogadaliśmy się — żartuje w tym miejscu Tadeusz Leśniak, że i ja wywodzę się z harcerstwa”). Pierwszym symptomem porozumienia był sobotni bal w Szkole Podst. nr 101, na którym spotkali się instruktorzy ZHP i działacze młodzieżowi. Bal pod hasłem „nie szkodźmy sobie” nawiązywał do sportu nie zaś szkody. Konkurencje sprawnościowe i intelektualne, których dzięki inicjatywie Jerzego Kujawskiego było co niemiara zakończyły się szlachetnym remisem a strony obiecały sobie wzajemną współpracę przy organizacji Dni Nowej Huty.

ŚWIĘTO DZIELNICY

„Tak te dni chcemy sprzedać by każdy z mieszkańców dzielnicy znalazł tu coś dla siebie” — oto główna dewiza organizatorów. Druga to — by młodzież była współorganizatorem odbywających się imprez. Na razie uczyniono w tym kierunku krok pierwszy — odbyło się spotkanie z przedstawicielami samorządów

szkolnych, którzy zadeklarowali chęć włączenia się do organizacji niektórych imprez i sami zgłosili szereg ciekawych propozycji.

A więc termin: zaplanowane tygodniem 26 maja — 2 czerwca. Co roku w tym czasie odbywają się różnorodne imprezy: Dni Oświaty, Dzień Dziecka, Dzień Matki, dotychczas porzucane po całej dzielnicy i w różnych terminach. Teraz może udałoby się je zbloковать w tym tygodniu.

Na ten czas władzę w dzielnicy objęłaby młodzież — na uroczystej sesji DRN. Uczestniczyłaby 26 maja, organizując koncert dedykowany właśnie im. (A może udałoby się rzucić mamom kwiaty z helikoptera jak proponuje młodzież?) Najmłodsi mogliby zaprezentować swe umiejętności wokalne w konkursie „Kolorowe Nutki”, starsi — wysłuchać koncertu muzyki młodzieżowej w „Famie”, wymienić książki (tak, wymienić!) na giełdzie wymiany — nie sprzedaż książek i spotkać się ze swoimi ulubionymi autorami. Tradycyjny korowód młodzieży „rozśpiewałby” centrum dzielnicy, a zbieracze unikalnych zbiorów mogliby je zaprezentować na 2 wystawach i kermaszach. Nie obyłoby się również bez imprez sportowych i rekreacyjnych typu: pieszki rajd przedszkolaków, mecz szachowych mistrzów, turniej tańca towarzyskiego, bieg patrolowy „poznajmy naszą dzielnicę”, cykl imprez nad zalewem pod roboczym na razie hasłem „Woda”.

Jeżeli już mowa o Zalewie. — Jest to teren niedzielnich wycieczek mieszkańców dzielnicy, miejsce tradycyjnych letnich spotkań. Niestety obiekty służące rozrywce, zbudowane tam kilka lat temu uległy dewastacji, nie mówiąc już o stanie sanitariatów. Jak się dowiadujemy młodzi z ZSMP i ZHP myślą również o zagospodarowaniu terenów Zalewu tak by na wiosnę spotkać się w Dniach Nowej Huty w odmienionej już scenarii.

Nie odbędzie się święto dzielnicy bez młodzieżowego czynu społecznego — widomego znaku obecności młodych w życiu miasta; przymierzają się więc młodzi do pracy na rzecz dzielnicy.

Na razie młodzi zapaleńcy z ZSMP i ZHP zyskali przychylność KD PZPR. Nieodwołana zapewne będzie pomoc finansowa urzędu dzielnicowego. (krys)

Ten siedemnastoletni chłopiec mógł zrobić wielką karierę w życiu. Bystry, inteligentny, tylko, że cała jego energia skierowana została na złe tory. Oczywiście za to co się stało nie może jedynie sam odpowiadać. Zszedł na drogę przestępstwa dzięki środowisku w jakim się znalazł, rodzinie, która nie zadbała o należyte wychowanie dziecka. Dość też wcześnie, ten bystry i ruchliwy chłopiec zaczął obserwować swoich starszych kolegów, poznawać tajniki lekkiego życia. Zaczął próbować złodziejskich sztuczek. W pewnym momencie zaczął górować swoim sprytem i tupetem nad innymi. Z pilnego słuchacza stał się prowodyrem. Przyjął sobie tytuł „Olsen”. I choć nie wiedział co to imię znaczy i skąd pochodzi, to przecież słyszał o filmowym gangu Olsena. Więc i on zamarzył o tym, by stanąć na czele gangu.

Zanim jednak do tego doszło rozpoczął złodziejskie eskapady. Ile ich było wiec tylko on. Teraz wylicza się mu jedynie te, do których sam się przyznał albo mu udowodniono. A jest ich jak dotychczas aż jedenaście.

Z KRONIKI MILICYJNEJ

Młodociąży włamywacz

Dziewiętego grudnia ub. roku około dwunastej w nocy wybrał sobie jedno z mieszkań na pierwszym piętrze w osiedlu Kazimierzowskim. Dostał się na balkon mieszkania. Wybił szybę w drzwiach i wszedł do środka. „Olsen” załadował do torby co cenniejsze rzeczy: lisa, siedem srebrnych pierścionków i wiele innych ciuchów. Potem spokojnie wyszedł drogą, którą się dostał. Nikt go nie zatrzymał. Następnego włamania dokonał w jednym z krakowskich mieszkań. Podobnie wybił szybę, wszedł, zabrał 10 tysięcy marek NRD, aparat fotograficzny Pentax, sporo złota w wyrobach oraz jedzenie. W sumie okradł mieszkanie na 374 tysiące złotych.

„Olsen” się ukrywał (mieszkał u swojej przyjaciółki, koleśki), bo wiadomo mu było iż milicja go już od pół roku poszukuje. Kiedyś chciał się wykapać u przyjaciółki, nie miał jednak plynu do kąpielni. Wyszedł więc z domu i rozbiwszy szybę w najbliższym kiosku „Ruchu” zabrał papierosy, płyn i zapalki. Podobnie w innym czasie obrabiał kiosk w os. 1000-lecia tylko dlatego, że zabrakło mu „fajek” i wszystkie kioski były już zamknięte. Także ze swoim koleśkiem obrabiali kiosk w os. „Złoty Wiek”. Odkreślił także kocioł w dużym fiacie. Nie pogardził niczym co im łatwo wpadało w ręce.

Kiedy zabrakło pomysłu, „Olsen” przypomniał sobie, że ma przecież wujka nieźle sytuowanego... można go okraść. Opróżnili głównie barek, bo wujek nie bardzo wiedział co z zapasami alkoholu należy zrobić.

Pewnego razu zawitali ze swoim przyjacielem do dziewczyny. Przynieśli trochę alkoholu. Podpili troszkę, koleżka poszedł do łazienki zabawić się ze swoją przyjaciółką, a w tym czasie „Olsen” zaczął dokonywać przeglądu jej dóbr materialnych. Co cenniejsze rzeczy schował do worka i potem już spokojnie się obmywał u toalety. „Olsen” kiedyś trafił aż do Bieżanowa, gdzie w jednym z mieszkań zabrał czterdzieści dolarów. Oczywiście oprócz innych cennych rzeczy. Nie pogardził także jednym z prywatnych kiosków spożywczych, zabrał stamtąd 3 kg kawy, słodycze i inne rzeczy.

Tę złodziejską drogę przerwało aresztowanie.

MAR-JAN

PROponujemy

KINA

SWIT godz. 15.30, 17.45 i 20.00 „Klasztor Shaolin” prod. Hong-kong-chiński, od 15 lat.
SWIT mała sala — godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Klasztor Shaolin”.
SWIATOWID godz. 15.30 i 17.15 „Fucha” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 19.00 „Ghandi” prod. angielskiej od 15 lat.
SFINKS godz. 18.00, 18.00 i 20.00 „Limuzyna Daimler Benz” prod. polskiej, od 18 lat.

TEATR LUDOWY

25 bm. godz. 18.00 „Tańczące szkielety”, 26 i 27 bm. godz. 18.00 „Bellefem polskie”, 28 bm. teatr nieczynny, od 29 do 31 bm. godz. 18.00 „Bellefem polskie”, Scena NURT — godz. 17.00 „Bal w operze”.

EKOŁODZY ZAPRASZAJĄ

— „Jeżeli drogie jest Ci zdrowie własne, Twoich dzieci i przyszłych pokoleń, jeżeli chcesz mieć czyste powietrze, wodę i glebę, zdrową żywność i nieskażoną przyrodę, jeżeli ważniejsze od nieograniczonej konsumpcji jest Ci życie — musisz działać” — tym apelem Koło Dzielnicowe Polskiego Klubu Ekologicznego zwraca się do wszystkich mieszkańców naszej dzielnicy o udział w cyklu prelekcji i dyskusji na temat tej ważkiej kwestii dzisiejszego świata. Pierwsza takie spotkanie odbędzie się w środę, 85-01-30, o godz. 18 w klubie MPiK przy pl. Centralnym. Prelegent dr BOGUMIŁ ZAUFAL będzie mówił o „Ekologicznych uwarunkowaniach rozwoju gospodarczego” (ekorozwoju, ekopolityce). Równocześnie organizatorzy informują, że w każdą środę członkowie PKE pełnią dyżur informacyjno-konsultacyjny w czytelni MPiK-u, podczas którego można się dowiedzieć o pracy i celach Klubu, a także do niego wstąpić. (mama)

PIĄTEK 25 stycznia

PROGRAM I

9.45 „List z przeszłości” — dramat psychologiczno-obyczajowy prod. ZSRR
10.50 Dziennik TV
16.25 Program dnia i Dziennik TV
16.30 Majsterklepka
16.55 Piątek z Pankracym
17.20 Dziennik TV
17.30 Związek Zawodowy — Jaki jest?
18.00 Studio sport: MS w narciarstwie klasycznym
18.50 Proponujemy, zapraszamy
19.00 Dobranoc: Sąsiedzi
19.10 Nie tylko dla wędkarzy — Magazyn wędkarski
19.30 Dziennik TV
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Listy z przeszłości” — dramat psychologiczno-obyczajowy prod. ZSRR
21.35 Dziennik TV — Komentarze
22.00 Bez próby: Talent, debiut, sukces
22.50 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Śledztwo w sprawie nauki
17.35 Muzyczny relaks z Orkiestrą Zbigniewa Górnego
18.00 To trzeba wymyślić
18.30 Kronika Krakowska
19.00 Obyczaje codzienne: Ludwik przy randku
19.20 Przeboje dwójki
19.30 Dziennik TV
20.00 Z dymkiem cygara — Gawęda Wilhelma Szewczyka o Śląsku na progu wyzwolenia
20.15 Galerie świata: Muzeum Rosyjskie w Leningradzie odc. pt. „Sztuka, którą zrodził pałazdzienik”
20.45 Było, nie minęło — magazyn filmów dokumentalnych
21.15 Dziennik TV — wydarzenia i telefon dwójki
21.30 Brawo — magazyn rozrywki
22.00 „Miłość Adeli H.” — film prod. francuskiej
23.35 Dziennik TV — wiadomości

SOBOTA 26 stycznia

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Sobótka i film prod. hiszpańskiej „Don Kichot z Mancozy”
10.30 Dziennik TV
10.40 Historia dramatu polskiego: Witold Gombrowicz „Ślub”
12.45 Na krawędzi słowa
13.05 Poradnik rolniczy — telewizyjny klub hodowców zwierząt

13.35 W karnawałowym rytmie — program rozrywkowy

14.00 Z Polski rodem — Magazyn Polonijny
14.30 Zdrowie — Wojskowy progr. publicyst.
15.00 Dziennik TV
15.10 Telewizyjna lista przebojów
15.35 Trybuna sejmowa
16.05 „Lalka” odc. 4 — film fab. TVP
17.25 Puchar świata w narciarstwie klasycznym
18.05 Losowanie dużego lotka
18.20 Pegaz
19.00 Olimpiada Bolka i Lolka
19.10 W Beskidzie Śląskim — film krajoznawczy
19.30 Dziennik TV
20.00 „Chrzędyn” — film prod. CSRS
21.20 „Czas” — magazyn publicystyczny
21.50 Dziennik TV

Weekend z TV

21.55 Studio sport: Wiadomości oraz PE w tenisie stołowym
22.30 Noworoczne atrakcje — program TV ZSRR
23.10 Kino nocne: „Spokojny zmierzch” — film fab. prod. ZSRR

PROGRAM II

11.00 Dziennik TV
11.10 Filharmonia Dwójki
11.35 Katowice dziś i jutro (I)
12.00 Telewizyjny informator kulturalny
13.00 Czym żyją Katowice?
13.30 Zespół „Dom” — program dla dzieci i młodzieży „5—10—15”
15.00 Katowice dziś i jutro (2)
15.35 Wideoteka
16.00 Temat na dziś: Jak pomóc szkole? (I)
16.40 1500 sekund wielkiego sportu
17.10 Jak pomóc szkole? (2)
17.40 „Rodowód człowieka” odc. 2 — film popularno-naukowy prod. angielskiej
18.30 Kronika krakowska
19.00 Katowice kulturalne
19.20 Wspomnienia ambasadora Indii
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 Bis na bis i nie tylko — powtórki najciekawszych programów
21.00 Gorąca linia — ekspres reporterów
21.20 Tydzień w polityce
21.30 Filmy Jane Fendy: „Dick i Jane” — komedia prod. USA
23.00 Dziennik TV
23.05 Sport w Dwójce: DME w badmintonie
23.35 Teatr Rozrywki z Chorzowa: „Proszę pukać”

NIEDZIELA 27 stycznia

PROGRAM I

8.15 Program dnia
8.20 Tydzień — magazyn rolniczy
9.00 Teleranek i film rumuński „Fram”
10.30 Dziennik TV
10.35 „Przygody roślin” — odc. 12 pt. „Historia kwiata” film przyrodniczy prod. francuskiej
11.00 „Decydujący front” odc. 4 — film dok. prod. ZSRR
11.50 Siedem anten
12.50 Kraj za miastem — publicystyka rolna
13.15 Telewizyjny koncert życzeń
14.00 Telewizyjny Teatr dla dzieci: Jan Wilkowski wg. Kazimierza Przerwy Tetmajera „O Zwyrtale Muzykancie”
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.10 Skarbiec — Magazyn historyczny
15.45 Wszystko albo nic (I) Teleturniej ekonomiczny
16.15 „Orient Express” — odc. 4 — film prod. franc.
17.05 Wszystko albo nie (2)
17.40 Magazyn sportowy: Słalom kobiet o PS i DME w badmintonie
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka „D'Artagnan i trzech muszkieterów”
19.30 Dziennik TV
20.00 „Shogun” (5) — film japońsko-amerykański
20.50 Klub międzynarodowy
21.25 Sportowa niedziela
21.55 Dziennik TV — wiadomości
22.00 Mój teatr — Edyta Geppert

PROGRAM II

9.40 „Orient Express” — odc. 4 (dla niesłyszących)
10.30 Krótkofalowcy — wojskowy program publicystyczny
11.00 Dziennik TV
11.10 Gimnastyka przy muzyce
11.25 Sport w dwójce
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Sport w dwójce
13.00 Kalejdoskop filmowy „Kino Oko”
14.00 Sport w dwójce
15.00 Kino rodzinne: „Ostatnia szansa” — film fab. prod. USA
15.50 Sport w Dwójce
17.30 Jutro poniedziałek
18.00 „Ozłowiek z Suezu” (5) — film fab. prod. francuskiej
19.00 Program publicystyczny
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 Sport w dwójce
21.25 Dziennik TV
21.30 „Elżbieta królowa Anglii” — film prod. angielskiej odc. 6

Panie: Nina Roch i Elżbieta Stec, „emisariuszki” hutniczej księgarni, zawędrowały ostatnio do Zakładu Materiałów Ogniotrwałych.

Już przed godziną ósmą, tuż przed rozpoczęciem kiermaszu (można było się tego spodziewać) zgromadziła się spora grupa miłośników literatury. Właśnie tym pierwszym udało się kupić „Satukę kochania” Michaliny Wisłockiej, „Karafkę La Fontaine’a” Mel-

Tym razem w ZO

chiora Wańkowicza, „Annę Kareninę” Lwa Tołstoja i parę innych równie atrakcyjnych pozycji. Dla wszystkich wystarczyło takich wspaniałości, jak: albumy „Świat Tatr” i „Tatry”, Adam Słodowy „Majsterkowanie narzędziami Ema-Combi”. Wiele było atrakcji dla dzieci i młodzieży.

Tak, jak zwykle, ruch był bardzo duży, choć trzeba przyznać, że na innych wydziałach ludzie płacili większe rachunki. Następny kiermasz odbędzie się prawdopodobnie już w lutym.

Jack



Masowy sport w Estonii

— 1/3 ludności Estonii, tj. ponad 560 tys. osób regularnie uprawia sport. Poinformował o tym w wywiadzie dla APN przewodniczący Republikańskiej Komisji Kultury Fizycznej Indrek Toome.

Poczynając od roku 1980, w Estonii regularnie przeprowadzane są Dni Zdrowia. Program ich obejmuje 4 tys. różnego rodzaju zawodów sportowych takich jak maratony narciarskie w Tartu i Tallinie, pieszy Rajd Zwycięstwa, masowe biegi wokół jeziora Wiljandi, biegi na orientację i inne — powiedział Toome. Zawody te koncentrują największą ilość uczestników. O ile w 1983 roku w maratonie w Tartu wzięło udział 6885 osób, to w bieżącym roku już prawie dwukrotnie więcej — 11827. Środki finansowe na organizację tego rodzaju imprez sportowo-rekreacyjnych pochodzą ze składek zakładów pracy, kołchozów i sowchozów. Pieniądze te przeznaczają się na zakup sprzętu sportowego, organizację wyżywienia, nagrody dla zwycięzców. Doświadczenia ostatnich lat potwierdzają — stwierdził Toome — że masowość kultury fizycznej można rozwijać w oparciu o najłatwiej dostępne dyscypliny sportowe — biegi, gimnastykę, kolarstwo, biegi na orientację, pływanie, siatkówkę.

W ostatnich latach dużą popularność w Estonii zdobyły masowe zawody pod hasłem „Cała rodzina na start!”.

AP „NOWOSTI” SPECJALNIE DLA „GNH”

Krótko o Kraju Rad

Powstaje program Światowego Festiwalu Młodzieży w Moskwie

Umożliwienie młodzieży z różnych grup społecznych, z różnych poglądów politycznych, różnych zawodach, dokonania wymiany poglądów na interesujące ją tematy — oto zadanie piętnastu ośrodków tematycznych, jakie mają funkcjonować latem na mającym się odbyć w Moskwie XII Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Ośrodki te, zgodnie z decyzją uczestników trzeciego posiedzenia międzynarodowego komitetu przygotowawczego festiwalu moskiewskiego powinny stać się miejscem szerokiej dyskusji na odpowiednie tematy. Radziecki komitet przygotowawczy spotkania przystąpił do opracowania programów działania każdego z ośrodków.

Największy, zgodnie z koncepcją organizatorów, będzie ośrodek pokoju i rozbrojenia. Problem ten niepokoi najszersze warstwy chłopów i dziewcząt. W czasie festiwalu będą również funkcjonować ośrodki solidarności antyimperialistycznej, praw młodzieży pracującej, ruchu niezadowolonych oraz ośrodek antyfaszystowski.

W 90 krajach świata pracują już narodowe komitety przygotowawcze XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Dwa lata temu średnia miesięczna płaca w tym przedsiębiorstwie sięgała około 13 tys. złotych, w ubiegłym roku wzrosła o 4 tysiące. Stało to się możliwe dzięki wprowadzeniu nowego systemu płac, opartego o tzw. robocizną kosztorysową, który to system oficjalnie został zatwierdzony w połowie grudnia 1984 roku. Nie od razu też ten system spotkał się z powszechną aprobatą załogi. Przez kilka miesięcy trwały konsultacje. Początkowo wdrażać we wrześniu 1983 r., w rok później stawki płac poszły wyraźnie w górę i o ile przedtem, przed podwyżką, najtępsi fachowcy zarabiali za godzinę 42 zł, to teraz — stawka ta wynosi już 80 złotych. Zasada obowiązująca w Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego, z siedzibą w Nowej Hucie, stała się dobra, wydajna i efektywna praca.

Siedemdziesiąt dwa place budów

Wzrost płac wiąże się ze wzrostem wydajności, która w samej tylko produkcji podstawowej wzrosła w ciągu jednego roku aż o 22 proc. Zwiększeniu uległy, co za tym idzie, i premie. I tak w produkcji wytwórczej, podstawowej, sięga ona 75 proc., a są i takie brygady, w których pracownicy osiągnęli premię w wysokości 105 proc.

Nic więc dziwnego, że w KBM panuje optymizm. Ustabilizowała, odbudowała się załoga, z której rotacja zawsze poprzednio były olbrzymie problemy. W ubiegłym roku więcej przyszło nowych pracowników do przedsiębiorstwa niżli odeszło — 600 wobec 500 osób. A zwykle w poprzednich latach bywało na odwrót. W ubiegłym roku niespełna 43 proc. ogółu nowo wybudowanych budynków mieszkalnych w krakowskiej aglomeracji jest dziełem nowohuckiego Kombinatu Budownictwa Mieszkaniowego, wiodącego pod tym względem prym wśród przedsiębiorstw budowlanych w naszym mieście.

— Rzeczywiście — zwierza się zastępca dyrektora KBM ds. pracowniczo-ekonomicznych JACEK BIELAK — ubiegły rok był dla przedsiębiorstwa udany. Wzrosła i to znacznie wydajność pracy i co za tym idzie, efekty ekonomiczne. W budownictwie mieszkaniowym wykonaliśmy plan w 99,3 proc. Postępując się cyframi — w ciągu pierwszych 11 miesięcy zeszłego roku załoga przedsiębiorstwa w produkcji ogólnej wypracowała 2 mld 422 mln złotych, z czego w produkcji podstawowej (robocizna, materiały) — 1 mld 560 mln złotych, w produkcji pomocniczej (m. in. wyroby z naszej Fabryki Domów) — 600 mln złotych oraz w produkcji usługowej (Zakład Transportu i Sprzętu) — 262 mln złotych. Udało nam się ustabilizować liczebność załogi. Dzisiaj w KBM zatrudnionych jest 1900 osób, wliczając w to pracowników umysłowych, a najwięcej, bo 750, pracuje w produkcji podstawowej, czyli

na placach budów. Struktura zatrudnienia ulega korzystnej poprawie. Maleje liczba pracowników umysłowych na rzecz fizycznych. Ale ciągle brakuje nam wysokiej klasy fachowców — odczuwamy braki tynkarzy, montażyistów konstrukcyjnych, murarzy, cieśli-stolarzy i ślusarzy.

40 proc. naszej załogi wywodzi się spoza Krakowa. Trzysta osób codziennie dowożymy na place budów własnymi autobusami lub też korzystając z usług PKS i zaprzyjaźnionego „Budopolu”. Nieraz z niejednoznacznością, odległych o ponad 50 km od Krakowa. Oczywiście, że jest to znaczne obciążenie finansowe dla nas, ale innej rady nie ma. Bo o jednym nie możemy tu zapominać — jeden wykwalifikowany pracownik w produkcji podstawowej w ciągu roku wypracowuje 2 mln 170 tysięcy złotych...

Okolo 270 pracowników, bo ta cyfra stale ulega pewnym zmianom, zamieszkuje w hotelach pracowniczych. Przed kilku laty w nowohuckich hotelach, zwłaszcza na os. Teatralnym, mieszkało 470 naszych pracowników. Po likwidacji tych hoteli pod koniec 1982 roku odeszło z naszego przedsiębiorstwa 170 wysokiej klasy fachowców.

Tegoroczny ostry atak zimy spowodował, że na budowach na świeżym powietrzu, nie usiadłszy się budowlanych. Niskie temperatury „przegoniły” ich bądź to do środka obiektów do prac wykończeniowych, bądź też na przymusowe urlopy. W nowohuckim przedsiębiorstwie budowlanym w okresie najcięższych mrozów na tzw. „mrozowym” przebywało 320 osób, teraz ta liczba zmalała do 220-230 pracowników. Normalnie przysługują im w takiej sytuacji 50 proc. stawki, ale bez premii. W KBM decyzją Rady Pracowniczej oraz związków nie mogący pracować na skutek niesprzyjających warunków atmosferycznych budowlani otrzymują pełną, stuprocentową stawkę. Rzecz jasna — bez premii i pod

warunkiem, że później tę przymusową absencję będą musieli odrobić.

Temperaturę zmienia i to dość znacznie harmonogram prac na placach budów. Słabnie tempo robót, a gross prac odbywa się w środku obiektów. I tak m. in. obecnie ekipy wykończeniowe nowohuckiego przedsiębiorstwa pracują w budynkach przy ul. Instytutowej 1 i 4. Część tych budynków została już przekazać z końcem ubiegłego roku. Obydwa bloki mają być oddane do użytku jeszcze w bieżącym kwartale. Aktualnie tamże osadzana jest stolarka okienna.

W porównaniu do ubiegłego roku w nowohuckim kombinacie budowlanym nastąpiła pewna, dość istotna zmiana. — W poprzednim roku — opowiada zastępca dyrektora ds. produkcji podstawowej JAN SZCZERBACKI — dominowało u nas budownictwo mieszkaniowe kosztem tzw. infrastruktury towarzyszącej. W tym ostatnim budownictwie przekazaliśmy w 1984 roku do użytku obiekty o łącznej powierzchni użytkowej 5 tys. metrów kwadratowych, podczas gdy w „mieszkaniówce” było tych metrów kwadratowych — 72 tysiące. Górę więc nad pawilonami handlowymi, obiektami szkolnymi itp. wzięły więc nowe mieszkania. „Wykończeniówka” w budownictwie towarzyszącym jest o wiele trudniejsza, bardziej pracochłonna. Żeby nie być gołosłownym warto tutaj wspomnieć o procesie tynkowania. Budownictwo mieszkaniowe, korzystając z technologii wielkopłytowej, wymaga jedynie tynku pocienionego, czyli jednowarstwowego, a w budownictwie towarzyszącym, nie mającym zewnętrznej faktury, trzeba kłaść aż trzy warstwy tynku. A to przy stałym niedoborze tynkarzy wydłuża tylko proces oddania takiego choćby pawilonu handlowego.

Plan na bieżący rok zakłada oddanie w budownictwie mieszkaniowym 55 tysięcy metrów kwadratowych i 23 tysiące metrów kwadratowych w infrastrukturze towarzyszącej powierzchni użytkowej. Największym placem budów Kombinatu Budownictwa Mieszkaniowego jest osiedle Ruczaj-Zaborze. Tak było w zeszłym roku, i tak będzie w bieżącym oraz następnym. Dominować

Codziennie na place budów dostarczanych jest 700 ciepłych posiłków, za które pracownik płaci jedynie 18 złotych, a resztę dopłaca KBM. Działają także 8 bufetów, prowadzonych przez Krakowskie Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych oraz WSS „Społem”, w których można zjeść m. in. fasolkę po bretońsku czy też bigos, nie mówiąc już o wypiciu ciepłej kawy lub herbaty. Pod tym względem, jak oświadczone w KPUS, nowohucki Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego nie ma sobie równych w gronie przedsiębiorstw budowlanych.

ANDRZEJ DOMAGALSKI

W 48 numerze „GNH” z ubiegłego roku prosiłem Was o recenzje na temat polskiej muzyki rockowej w roku 1984. Obiecałem, że najciekawsze listy wydrukujemy w „Pogłosach”, co niniejszym czynię, przedstawiając list Sławka Judki, a właściwie obszernie fragmenty tego dość długiego listu.

„Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu był potwierdzeniem tego, że rock góruje nad wszystkimi stylami muzyki i cieszy się wielką popularnością nie tylko wśród nastolatków. Młodzież bowiem słucha takiej muzyki, jaka jej odpowiada. Nic więc dziwnego, że na listach przebojów nie ma miejsca dla takich gwiazd polskiej piosenki jak: Santor, Kunicka itd. Pierwsze miejsca różnych notowań zajmują takie zespoły jak: Oddział Zamknięty, Lady Pank, Republika, Maanam i inne. Wydaje mi się, że z czołówki polskiego rocka wybiła się, i to dość wyraźnie na czoło kwartet z Torunia. Republika otrzymała się po ubiegłorocznych niepowodzeniach i lawinie słów krytycznych i zabrała się solidnie do pracy. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Pierwsze utwory z płyty „Nieustannie tango” od razu wskoczyły na pierwsze miejsca list przebojów. Republika odzyskała dawną popularność w Polsce i próbuje ją uzyskać poza granicami kraju. Na festiwalu w Rockville w Danii otrzymała pochlebne recenzje. Liczne wywiady przeprowadzone dla radia i telewizji duńskiej świadczą o dużym zainteresowaniu naszym zespołem.

WEŹ PIÓRO DO REKI

Tylko Republika!

Niestety żadnych postępów nie widać wśród innych zespołów z czołówki polskiego rocka. Lady Pank po sukcesach jakie niewątpliwie odniosła, całkowicie spoczęła na laurach. Coraz bardziej „Panki” zaczynają grać muzykę środka. Jeśli w przyszłym (to znaczy w tym — JK) roku zespół nie zabłyśnie czymś nowym, oryginalnym, to Lady Pank będzie spisać na straty. To samo jest z Maanmem. Kiedy wreszcie zespół ten przestanie usypiać młodzież kołysankami, a zacznie nagrywać dynamiczne, ostre utwory, tak jak to czynił przed laty? Oddział Zamknięty ma wszelkie predyspozycje, aby się zmieścić w czołówce. Niestety muzycy tej kapeli nie wykorzystali takiej szansy, a na dodatek ich lider zanudza fanów swoimi miłosnymi przeżyciami. Kogo to obchodzi?

Takie zespoły jak Klaus Mitofoch, Azyl P., Mr. Z'ob, Aya RL próbują walczyć o ekstraklasę polskiego rocka. Z tych zespołów według mnie największe szanse miał Klaus Mitofoch. Jednak z dość dziwnych przyczyn grupa rozwiązała się (odszedł od zespołu lider Lech Janerka), pozostawiając po sobie singel i dużą płytę — na razie jednak wiele się o niej nie mówi.

Zespoły nowofalowe, takie jak: Piersi, Noa-Noa, Made in Poland, Instytucja, Nowomora nadal znajdują się w cieniu Republiki. W muzyce heavy metal przez cały rok nie przewinął się ani jeden zespół, który mógłby rywalizować z TSA. Kapela ta bowiem nadal utrzymuje się w wysokiej formie. Wśród młodzieży coraz większą popularnością cieszy się muzyka punk. Gwiazdą numer jeden jest Dezertier. Również duże aspiracje zgłaszają zespoły odkryte na festiwalu w Jarocinie. Mam na myśli Siekiere i Moskwę. Wielka szkoda, że zespołów tych nie słychać w radiu, a o telewizji to nawet nie ma mowy. Dlaczego zespoły punkowe są traktowane przez prezenterów radiowych po macoszemu? Podobna sytuacja ma się u nas z muzyką reggae. Jest wiele grup, które zasługują na promocję w radiu.

Jarocin udowodnił, że najciekawsze rzeczy w polskim rocku dzieją się w jego podziemiu. Wszystko wskazuje na to, że szybko kadra rocka zostanie odmłodzona, a na placu boju pozostanie ze starych firm tylko Republika!

Odpryski

● Zespół Klaus Mitofoch istnieje nadal. Odszedł tylko jego dotychczasowy lider, wokalista i gitarzysta basowy Lech Janerka, który ma zamiar występować z własną grupą.

● Na styczeń zaplanowano 10-dniowy festiwal rockowy w Rio de Janeiro pt. „Rock in Rio”. Zaproponowano takie sławy jak: Rod Stewart, AC/DC, George Benson, Iron Maiden, Nina Hagen, Queen, Yes, Scorpions, Al Jarreau B-52, Def Leppard, Ozzy Osbourne i inni. Agencje milezą czy wystąpi również Lady Pank z „Minus 10 w Rio”.

● Zespół Siekiere poniósł dotkliwą stratę. Odszedł jego wokalista Tomasz Budzyński.

● Tonpress zapowiada nowe single. Będą to małe krążki Made in Poland, Mr. Z'ob i płytka Eddy Granta.

● Wśród kaset pojawiają się również atrakcyjne nowości Tracey Ullman — „You broke heart in 17 places”, Dawid Knopfler — „Release”, Eddy Grant — „Going for broke”.

● Już od lata ubiegłego roku istnieje bardzo obiecująca formacja, ukrywająca się pod tajemniczą nazwą WOO BOO DOO. W skład tego 6-osobowego zespołu wchodzi: Andrzej Urny (eks-Perfect — gitary), Janusz Iwański (eks-Tie Break

— gitary), Marcin Pospieszalski (eks-Tie Break — gitara basowa), Antoni Gralak (eks-Tie Break — trąbka i śpiew), Mateusz Pospieszalski (eks-Smierć Kliniczna — saksofon altowy i śpiew), Andrzej Ryska (eks-Krzak — perkusja i śpiew).

● W grudniu pojawiła się w niektórych sklepach kasetka zespołu Maanam pt. „Mental Cut”. Właściwie można kupić dwie kasety — polsko- i angielskojęzyczną. Jak zapowiada firma „Rogot” niedługo powinna być także dostępna na naszym rynku płyta pod tym samym tytułem.



Sławek Judka twierdzi, że Kora usypia swoimi „kołysankami”. Czy tak jest naprawdę?



PORADY KARNAWAŁOWE, CZYLI:

Za nami pierwsze dni nowego roku. Karnawał w pełni. Tak jak co roku mamy w tym okresie podobne problemy. Gdzie iść na bal? Jak się ubrać? I wiele podobnych pytań, które nas męczą, gdy tylko sobie przypomnimy, że właśnie jest karnawał. Najważniejsze, oczywiście przede wszystkim dla kobiet, są stroje.

Jak donosi Magda Madejska, nasz specjalny korespondent z Hamburga, w chwili obecnej obowiązują tam kilka stylów, które do nas jeszcze nie dotarły. Nie denerwujcie się jednak drogie panie, to co obowiązuje tam w modzie teraz, dotrze do nas za rok, macie więc do wyboru albo korzystać z zachodnich żurnali mody, albo się tym wszystkim nie przejmować i czekać spokojnie do przyszłego roku. Abyście nie wpadły, kochane niewiasty w panikę, nie będzie teraz nie o tym co kobiety noszą w Hamburgu. Warto jednak skorzystać z jednego spostrzeżenia Magdy, naszego specja od wdzianek, koronek i całego tego kramu, którym dziewczyny tak się przejmują, a którego mężczyźni w ogóle nie rozumieją. W Hamburgu ludzie nie gorszą się i nie robią sensacji widząc u innych ekstrawaganckie stroje, odbiegające od ogólnie przyjętych norm ubierania się. Każdy ma prawo włożyć na siebie co mu się tylko podoba i nikt w to nie ingeruje. Pamiętajmy o tym i nie róbmy na ulicy sensacji gdy zobaczymy kobietę z indywidualnym, osobistym podejściem do własnego stroju, nie korzystającą z oferty krajowych producentów ubrań.

Nie będzie więc nie o kreacjach, natomiast będzie o ich kolorach. Wiadomo przecież, że każdemu jest „do twarzy” w innych barwach. Korzystam z pomocy Felicji Borzyszkowskiej-Sekowskiej, która w książce „Psychologia pomaga urodzić” poświęciła temu trochę miejsca. Według niej blondynki powinny ubierać się na niebiesko, biało, czarno, a także we wszelkie odcienie pastelowe, dobrze harmonizujące z ich kolorem włosów i oczu. Najlepiej wyglądają zwykle w błękitach, granacie, ciemnej zieleni, kolorze szmaragdowym, turkusowym i chabrowym. Ognistym brunetkom można polecić wszystkie odcienie barwy czerwonej. Dobrze im też w bieli, wszelkich odcieniach koloru żółtego, w jasnej zieleni, dymnym różu, w barwie brązowej i srebrzystej. Rudowłose koniecznie przywdziewają różne odcienie zieleni czy ciepłych brązów. Do ich jasnej karnacji i płomiennych włosów świetnie nadaje się mocna zieleń, ładnie wyglądają też w szarym, popielatym i czarnym. Nieodpowiednie są dla nich niektóre

re odcienie błękitu i koloru lila. Natomiast panie siwiutkie czują konieczność otulania się w jasne fiolety, miło harmonizujące z ich srebrnymi lokami. Powinny też unikać jaskrawych barw, ubierać się w granaty, brązy, ciemne zielenie, szarości i beże, rozjaśniając takie stroje dodatkami w pastelowych barwach.

Kobiety nie mniejszą uwagę poświęcają również własnej cerze. Mam dla nich kilka uniwersalnych maszeczek. Do pierwszej potrzebny będzie seler. Około jednej łyżki selera, utartego na drob-

Hulanki

nej tarce trzeba wymieszać z łyżką twarogu i dodać łyżkę miodu. Papkę nakładać na twarz i szyję na około pół godziny. Druga maseczka to łyżka utartego jabłka plus ugotowany i zgnieciony ziemniak oraz kilkanaście kropli witaminy A plus D. Kolejna maseczka to zmiksowana kiszka kapusta wymieszana z rozgniecionym kartoflem, którą trzeba nakładać na twarz (cecy tłuste i mieszane) oraz na szyję szczególnie wtedy, gdy jest ona już mniej elastyczna, o nieświeżej karnacji. Chropowata, szorstka, łuszcząca się skórę ciała można nacierać wodą z dodatkiem soli. Jeszcze lepszy efekt daje masowanie zwilżonej skóry myjką frotte, na którą nabieramy papkę ze zmieszanych otrąb pszennych, zmieszanych płatków owsianych, zmieszanego siemienia lnianego, małej ilości soli i wórniki kupionej w aptece.

Kolejny „babski” problem to perfumy. Pamiętajcie, że mężczyźni są bardzo wrażliwi na zapachy. Przy wyborze odpowiednich perfum lub wody toaletowej trzeba u-

Aby podtrzymać dobry, karnawałowy nastrój przytoczę na zakończenie anegdotę z jednego balu. Otóż młody, jurty kawaler zwraca się do siedzącej naprzeciwko, po drugiej stronie stołu pięknej dziewczyny z prośbą o podanie talerza z paczkami. Po chwili mówi:

— Za te paczki całuję panią w rączki...

Tak się to spodobało młodej paninie, że proponuje jeszcze inne smakołyki, ciasteczka.

— Za te ciasteczka całuję panią w usteczka — wydeklował młodzieniec.

Słuchając tego z boku koledzy podziwiali naszego bohatera. Jeden z nich, chcąc sprowokować do dalszego rymowania, powiedział:

— Piotrze, poproś jeszcze o zupę...

Wyśmienitej zabawy karnawałowej, wielu „ciasteczek” i braku kłopotów z głową nad ranem życzy

JACEK KRAJ

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

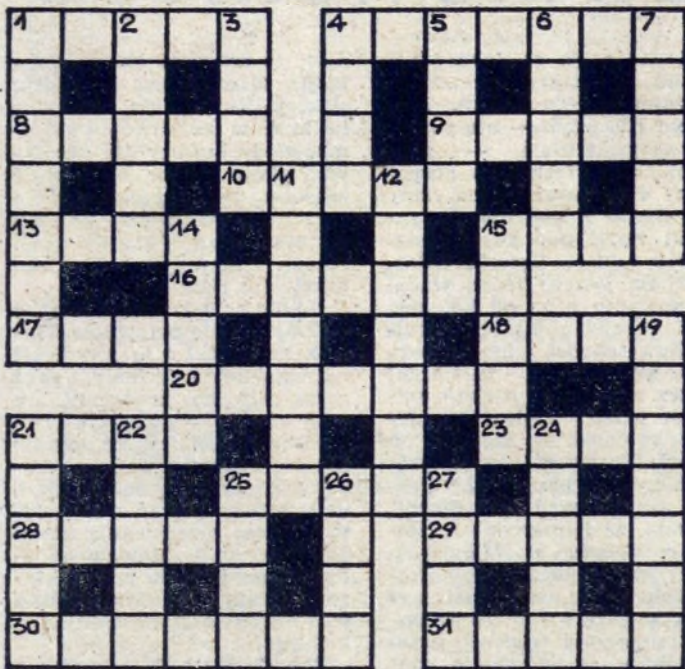
Tańce

względnie temperament, styl życia, indywidualność osoby, dla której są przeznaczone. Istnieją ogólne zasady, że: osoby bardzo młode używać powinny perfum delikatnych i lekkich, brunetki — zapachy zdecydowane i lekko gorzkie, blondynki — subtelne i słodkie. Fachowcy w tej dziedzinie twierdzą, że ponieważ upodobania w tym względzie są różne, dlatego rad tych nie należy się ściśle trzymać. Nie możecie jednak, drogie panie, zapominać o trzech rzeczach. Po pierwsze zawsze lepiej się odrobić niedopierfumować niż uperfumować przesadnie. Po drugie elegancką kobietę otaczać powinna subtelna mgiełka zapachu, nie ponadto. I wreszcie po trzecie najłatwiej i najpełniej wyzwalamy swój własny zapach, jeśli wonności wciągać będziemy w kark, skórę za uszami, zgłębienia łokci, wierzchni dłoń oraz pod kolanami.

Do panów należy wybór alkoholi, ich mieszanie i wszystkie sprawy z tym związane. Oczywiście na wszystkich balach i prywatnych karnawałowych tradycyjnie powinien królować szampa. Pamiętajcie, że podajemy go w temperaturze między 6 i 9 stopni C. Nie należy zbyt gwałtownie ani dodawać lodu. Wiele kłopotu mamy niekiedy z wyborem właściwego szampa. Przecież jedni lubią wytrawny, inni półsłodki, a jeszcze inni słodki. Jak się dowiedzieć, trzymając butelkę szampa w dłoni, jaki płyn on zawiera? Otóż nie łatwiejszego. Każdy szampa jest specjalnie oznakowany na etykiecie. I tak: BRUT — to szampa wytrawny, SEC — łagodnie wytrawny, GOUT AMERICAIN — łagodnie wytrawny z leciutką słodkawa nutą, DEMI SEC — półsłodki, DOUX — słodki (deserowy).

W muzyce (tej do tańca) wszystkie „chwyty” dozwolone. Każdy tańczy to co lubi i przede wszystkim to co umie, o ile ma na to orkiestrę pozwoli. Zdarzają się bowiem takie kapele, których muzyka nadaje się do wszystkiego tylko nie do tańca. Ale miejmy nadzieję, że my trafimy na dobry zespół i tylko od naszej kondycji i sprawności nóg będzie zależało opania innych o naszych tańcecznych umiejętnościach. Jeśli organizujemy prywatkę i nie mamy pod ręką jakiejś zaprzyjaźnionej orkiestry to pozostaje nam do wyboru magnetofon, gramofon lub ewentualnie inne „grające urządzenie”. Uwaga, muzykę „puszczamy” głośno (niech nam wybaczą sąsiedzi) aby zagłuszyć wewnętrzne jęki z powodu braku karnawałowej kreacji umiejętności tańczenia, drogie perfum, odpowiedniego partnera, szampa i paru innych rzeczy, o raz z powodu ogólnego braku wszystkiego. Nie zalamujmy się jednak. Za rok będzie na pewno lepiej.

Swawole



POZIOMO: 1. piękny biały kwiat bukietowy, hodowany również w doniczkach, 4. młódź wodna, 8. nasz filtr, 9. war, 10. marszałek Francji zgładzony po upadku Napoleona, 13. gwałtowny przestępca, 15. marka naszej ciężarówki, 16. ukończyła edukację, 17. mieszkaniec Azji Mniejszej, 18. długi zapalnik, 20. materiał na pokrycie dachu, 21. zginął z rąk brata, 23. przeciwstawienie, 25. pieluszkowa tkanina, 28. pedagogiczne lub winne, 29. kart, lub obwód tułowia, 30. zagraniczna wielka siłownia, 31. myśl przewodnia.

PIONOWO: 1. odmiana brydza, 2. w muzyce — wolno, szeroko, 3. pierwszy na świecie, 4. Murzyn, 5. bal bez tańców, 6. rodzaj czapki, 7. roślina przyprawowa, 11. hawajski instrument muzyczny, 12. doradca króla Priama, 14. przewód elektryczny, 15. cyrkowy skok, 19. huragan, 21. pierwiastek chemiczny, 22. okres w historii, 24. jest nim lotnik, 25. strój sędziego, 26. miasto w ZSRR (stamtąd samowary), 27. drobina materii.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 2

POZIOMO: 1. Świna, 4. tomak, 7. Goplana, 10. Indira, 11. resor, 12. wyborca, 13. gleba, 16. sport, 19. grosz, 22. pazur, 23. Artek, 24. Uzbek, 25. nasyp, 26. Osaka, 27. Arsen, 30. wazon, 33. zapal, 36. Ursynów, 37. kufer, 38. Ibsen, 39. estetyka, 40. tarok, 41. droga.

PIONOWO: 1. śnieg, 2. Indie, 3. agawa, 4. taras, 5. masło, 6. karat, 8. pobór, 9. adres, 14. Laponia, 15. Brzesko, 17. potrawa, 18. reklama, 28. ruszt, 29. Ernst, 30. wakacje, 31. zefir, 32. nurek, 33. zwiad, 34. pasmo, 35. lania.

Przeczytaliśmy dla Was

GOŁYMI RĘKAMI

Wszystko wskazuje na to, że wrócimy do staropolskiego zwyczaju i będziemy jeść rękami. Powodem jest nie tylko przywiązanie do tradycji, ale przede wszystkim brak w sprzedaży noży i widelców. Gdzie podziały się platerzy? Jeszcze w 1979 roku 3 mln sztuk sztućców w pełni zaspokajało potrzeby. Dziś dwa razy tyle wystarczyłoby załedwie na pokrycie niezbędnych zamówień. Nic więc dziwnego, że w barach zwykłe naczynia aluminiowe, nawet oznakowane, giną bez śladu. („Gazeta Młodych”)

CO KTO WOLI

Trzecina znad jeziora Gołpie sprzedawana jest na Zachód jako materiał budowlany do ocieplania budynków. Zachodni inżynierowie budują domy. W naszym umiarkowanym klimacie inżynierowie zajmują się budowaniem, tyle że pomników. („ITD”)

WYDATKI

Polski Związek Działkowców, jako organizacja społeczna, otrzymuje od państwa dotacje. Z ostatnich rozliczeń wynika, że spożytkował je na zakup: jachtów, dywanów, telewizorów kolorowych i aparatury dyskotekowej. Na jachtach prawdopodobnie działkowcy odpoczywają zimą, a w dyskotekach pływają po zejściu z ogródka... („Wprost”)

SATURATOR Z GORZAŁA

Zielone światło dla racjonalizatorów i wynalazców daje pierwsze rezultaty. Pewien rencista, który dzierżawił saturator, zainstalował w tymże drugi zbiornik oraz urządzenie pozwalające na sprzedawanie z budki orzeźwiającej, zimnej, 40-procentowej gorzały. Wynalazca zasłużył sobie na wdzięczność i podziw klientów. Swoją wynalazek opatentuje po wyjściu z miejsca, gdzie wywiad gospodarczy nie działa, a gdzie są znakomite warunki dla rozwoju myśli technicznej. („ITD”)

„Dokonać wyboru”

MÓWIMY PO POLSKU

Jakże często do naszej mowy potocznej wkradają się elementy stylu kancelaryjno-urzędowego, jakże często komplikujemy swoje wypowiedzi, używając uduchowionych zwrotów i wyrażeń — np. zamiast czasowników prostych (otworzyć, wybrać) sięgamy po opisowe związki frazeologiczne (dokonać wyboru, dokonać otwarcia).

To dziwne, że najprostsze nasze myśli chcemy wyrazić właśnie w sposób zawilży, „lepszy”, staranniejszy w naszym mniemaniu, nie zdając sobie sprawy z tego, że owa wszelka rozwlekłość odnosi zwykle odwrotny skutek, zaciemnia wypowiedź, gmatwa ją. Na przykład piszemy podanie do urzędu z prośbą o uzyskanie pozwolenia na prowadzenie działalności rzemieślniczej. Zamiast użyć do tego opisu środków najprostszych, wyrazów i wyrażeń zwykłych, staramy się dostosować do tego „lepszego” urzędniczego tonu. Nie piszemy: Mam 30 lat, kilka lat specjalizacji w elektromechanice, mam wykształcenie zawodowe, lecz: Posiadam 30 lat, posiadam wykształcenie, lecz: Posiadam 30 lat, posiadam pomieszczenie. Do kontrolera w pociągu mówimy: posiadam bilet, do kolegi: Nie posiadam ołówka, nie posiadam 20 zł itp.

A tymczasem to „wytworne” słowo POSIADAC znaczy „być posiadaczem czegoś, właścicielem czegoś”. Albo czasownik ZAISTNIEĆ, wyraz książkowy, który z powodzeniem można zastąpić czasownikami: powstać, pojawić się, być. — Po przyjeździe nowego kierownika w biurze zaistniała niezdrowa atmosfera — pisze pani Iksińska do dyrekcji, skarżąc się na sytuację w jej miejscu pracy. Czy nie prościej byłoby napisać po prostu: — Kiedy przyszedł

nowy kierownik, w biurze wytworzyła się, powstała niezdrowa atmosfera.

Szczególnie jednak raz w przeróżnych wypowiedziach nieuważnie używanie tzw. opisowych związków frazeologicznych. Kiedyś spotykało się np. takie ogłoszenia (w sklepach mięsnych): — Maszyna wykonuje mielenie mięsa. Krócej (szkoda farby) i prościej brzmiałoby to: Maszyna MIEŁŁA mięso. Na zebraniach zawsze dokonuje się wyboru przewodniczących, sekretarzy. Nigdy: WYBIERA SIĘ. W komunikacie prasowym czytamy, że: Huragan dokonał zniszczenia wielu obiektów. Czyż: Huragan ZNISZCZYŁ wiele budynków nie byłoby odpowiedniejszym wyrażeniem?

Prezes klubu sportowego z radością informuje dziennikarzy że: Zawodnik K. dokonał wycofania podania o zwolnienie z klubu. Wystarczyłoby zwykłe słowo: WYCOFAŁ.

Często także występują w naszych tekstach wyrazy „puste” takie, jak: fakt, problem, sprawa, akcja, które można by sobie spokojnie w wypowiedziach darować. Czy nie lepiej zamiast: Do faktu tego prezes zajął przychylne stanowisko, powiedzieć: Prezes USTOSUNKOWAŁ SIĘ DO TEGO przychylnie? Zamiast: Zwrócono uwagę na fakt obniżenia się wydajności pracy, napisać: Zwrócono uwagę NA OBNIŻENIE wydajności pracy, albo: Nie będzie przymusowej akcji zbiórki makulatury, zastąpić prostszym: Nie będzie przymusowej ZBIÓRKI MAKULATURY? Dlaczego jesteśmy za uduchowianiem — nie mam pojęcia...

MACIEJ MALNOWSKI

Z końcem każdego roku następuje czas podsumowania. Prowadzimy wówczas bilans strat i zysków. Ta operacja myślowa nie jest jedynie zabiegiem samym w sobie. Bilans taki daje możliwość planowania i to planowania realnego. Jaki był zatem 1984 rok w Hutniku? Na tak postawione pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Z jednej bowiem strony był to kolejny okres rozkładu nowohutnickiego boks, dyscypliny najbardziej chyba zasłużonej dla klubu. Pięściarstwo wchodziło zatem w 1985 rok, rok jubileuszu 35-lecia klubu z bardzo kiepskimi perspektywami. Nie moją jest rzeczą szukanie rozwiązania tego problemu. Jednak odnowa boks w Nowej Hucie potrwa zapewne kilka lat i oprócz się musi na szerokim szkoleniu młodzieży w różnych środowiskach. Nie najlepiej rozpoczęli ubiegły rok również siatkarze. Drużyna po wielu latach startów w ekstraklasie została zdegradowana. Dla licznych kibiców siatkówki był to szok. Nie dla działaczy jednak. Trudna sytuacja wpłynęła mobilizująco i można dziś śmiało powiedzieć, że Hutnik jest na najlepszej drodze do stworzenia czołowej sekcji w kraju.

Milym zaskoczeniem były wyniki koszykarzy. Tak na dobrą sprawę ich awans był niespodziewany dla wielu. Znacznie bardziej liczono na koszykarki. Zespół trenera Kasperca udowodnił jednak, że nie tylko potrafił wygrać na drugim froncie, ale jest groźny dla największych tuzów basketu w naszym kraju. Ambicja, ruchliwość, dobra gra w obronie potrafi niwelować niski wzrost zawodników.

Wizytówką każdego klubu sportowego w kraju jest piłka nożna. Poprzedni rok to z jednej strony walka wiosną o utrzymanie się w szeregach II ligi, a z drugiej jesienią — pasmo udanych występów, wielu znakomitych akcji, cennych zwycięstw.

Jak już wspominałem, w 1985 roku Klub Sportowy Hutnik obchodzi 35 rocznicę swojego powstania. Klub, który w pierwszych swych latach miał nazwę „Stal” Nowa Huta, rósł wraz z kombinatem i dzielnicą. Tak jak

Potentat?

i one się rozwijał krzepł, przeżywał lata świetności i tracił na swym znaczeniu. W okresie lat siedemdziesiątych doczekał się dobrej bazy szkoleniowej i takich wyników sportowych. Początek lat osiemdziesiątych to okres jakby chwilowego obniżenia lotów. Ogólny kryzys odbił się na klubie. Kierownictwo Hutnika szybko potrafiło się przystosować do nowych warunków działania. Równoległe z rozwojem sportowym rozwinięto działalność gospodarczą. Powstał przy klubie zakład remontowy. Okazało się to stratem w dziesiątkę. Przede wszystkim zniknęły problemy finansowe i dzisiaj klubowy księgowy nie musi się martwić, skąd wziąć pieniądze na takie czy inne wydatki.

Hutnicy wchodzą więc w rok swojego jubileuszu w optymistycznych nastrojach i mają ambicje stać się potęgą na krajowych arenach w grach zespołowych. W pierwszej lidze występują z powodzeniem piłkarze ręczni i koszykarze. Ci pierwsi winni w obecnych rozgrywkach o mistrzostwo kraju zająć medalową pozycję. W drużynie piłkarzy ręcznych występują przecież kadrowicze Garpiel i Gawlik oraz nie gorsi od nich Gonciarczyk, Tomaszewski i Skalski. Koszykarze według wszystkich znaków na niebie i ziemi zakwalifikują się do czołowej ósemki ekstraklasy. Ponadto od jesieni bieżącego roku w szeregach najlepszych drużyn w kraju winni znaleźć się futboliści, siatkarze i koszykarki. Są ku temu realne podstawy.

Drużyna piłkarska, lider drugiego frontu, przystępuje do rewanżowej rundy w dobrych nastrojach. Optyzm wynika zarówno z faktu dwupunktowej przewagi nad rywalami, jak i wzmocnienia drużyny. Wprawdzie na „Suchych Stawach” nie zobaczymy Jana Karasia, ale w zamian hutnicy otrzymali młodego pomocnika Ireneusza Wójcika, który posiada pierwszoligowy staż. Jest wielce prawdopodobne, że już w kwietniowych derbach z Cracovią wystąpi Kazimierz Putek. Ponadto za transfer Karasia Hutnik otrzymał od Legii 8 milionów złotych. Są więc realne przesłanki, by piłkarze grali wiosną lepiej niż na jesieni, a to gwarantuje upragniony, pierwszy w historii awans piłkarzy do ekstraklasy.

Siatkarze występują obecnie w drugiej lidze, ale nikt chyba nie wątpi, że ich obecny status jest przejściowy. Drugoligowcy posiadają w swym składzie trzech kadrowiczków (ewentualnie!) Jurka Martyniuka i Gołca. Wprawdzie drużyna ta wymaga niewątpliwie wzmocnienia dobrym rozgrywkowym, jednak na II ligowych parkietach nie ma godnego rywala.

Koszykarki mają bardzo nieciekawą ligę. Od pierwszych meczów widać wyraźnie, że jedynie dwie drużyny pretendują do pierwszego miejsca: Hutnik i gorlicki Glinik. W bezpośrednim pojedynku w Krakowie hutniczki okazały się lepsze. Oby także wygrały w Gorlicach, co będzie zadaniem trudnym, ale zapewne realnym.

Z realizowaniem planu maksimum — posiadania pięciu zespołów w ekstraklasie gier zespołowych — stawiałoby klub w rzędzie najlepszych w kraju. Wymagaloby to wielu nowych zabiegów organizacyjnych, działań na miarę I-ligową. Sądzę, że klub jest na to przygotowany. A jako kibic marzy mi się taka oto sobota: wszyscy kibice Krakowa od wczesnych godzin przedpołudniowych do późnego wieczora w hali i na boisku na „Suchych Stawach” oglądają zmagania zawodników Hutnika z czołowymi zespołami kraju. W jeden dzień zjazd sportowych sław do Nowej Huty.

JERZY NAGAWIECKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANIEK (zast. redaktora naczelnego), Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Krystyna KRASKA-LENCZOWSKA, Jacek KRAG, Maciej MALINOWSKI, Jerzy NAGAWIECKI (p. o. sekretarza redakcji), Henryka ROŚIEK (kierownik działu miejskiego), Mieczysław BAK (redaktor techniczny). Adres redakcji 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administra-

cyjne bud „S” pok. 113 Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HiL 44-46-66 44-98-66 44-95-00 wewn 48-11 — redaktor naczelny 62-97 — zastępca redaktora naczelnego. 47-69 — sekretariat odpowiedzialny 44-88 — publicyści

Wydawca Krakowski Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2 Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

MIELCAREK NIE GORSZY OD BIŃKOWSKIEGO

**HUTNIK — GWARDIA WROCLAW 62—51
(34—20)**

Punkty dla Hutnika uzyskali: Mielcarek 22, Matysiak 17, K. Klimczyk 12, Zochowski 6, Janczura 5. Był to ogromnie denerwujący mecz dla wszystkich sympatyków koszykarzy Hutnika, a i z pewnością dla samych zawodników i trenerów. Mimo że hutnicy rozpoczęli znakomicie — w 6 minucie prowadzili już 17—0, a w jedenastej 26—5! (takie wyniki należą do rzadkości) gwardziści nie zrezygnowali z walki i szczególnie za sprawą niesamowitego Bińkowskiego, reprezentanta kraju i ich najlepszego zawodnika, zmniejszyli tuż po przerwie różnicę punktową do czterech (36—40), a sam wieżowiec z Wrocławia uzyskał w tym momencie już 22. punkt dla swojej drużyny.

Hutnicy przetrzymali jednak tę nawałnicę w wykonaniu gości, odparli ataki (ważne kosze Klimczyka, Matysiaka i Mielcarka) i znowu odskoczyli od rywala na odległość kilku punktów (49—38). Do końca trwała już zażarta walka obu zespołów o każdy punkt, z której to walki ku uciesze licznej widowni zwycięsko wyszła armada trenera Kasperca.

Ale od początku. Przed meczem nie było żadnej tajemnicy, że aby myśleć o zwycięstwie z Gwardią, trzeba znaleźć receptę na Bińkowskiego. W pierwszej rundzie Hutnik przegrał we Wrocławiu właśnie dlatego, że... nie było siły na Bińkowskiego — jak mówił trener Kasperc. Tym razem, mimo że as atutowy Gwardii zdobył aż 32 punkty i był bezsprzecznie postacią

nr 1 meczu, udało się częściowo hutnikom unieruchomić dryblasę z nr. 12 na koszulce. Świetnie z roli „plastra” wywiązał się Leszek Mielcarek, który nie tylko skutecznie uprzykrzał życie rywalowi (Bińkowski popisywał się kapitalnymi zagrywkami, m. in. zonglerka piłką w powietrzu przy wejściu pod kosz), zbijał piłki będące już w... obręczy bądź wylapywał podane na Bińkowskiego, ale sam błędnie rzucał z każdej pozycji. Mielcarek rozegrał (wreszcie!) rzeczywiście doskonały mecz i był najlepszym zawodnikiem Hutnika. W kryciu Bińkowskiego dzielnie pomagali mu inni wieżowcy Marek Zochowski i Krzysztof Klimczyk, z tym, że ten ostatni wprost żenująco spisywał się tym razem pod koszem przeciwników. Wiadomo nie od dziś, że miejsce K. Klimczyka jest pod deską, predestynując go do tego wzrost (197 cm) i rzadka umiejętność

znalezienia się w tloku (skuteczne wyłuskiwanie piłki i włożenie jej do siatki). Tym razem Klimczyk — nie po raz pierwszy zresztą — przy szybkich kontratakach gospodarzy decydował się na rzuty z dystansu z 3—4 metrów, zamiast wejść pod kosz i uderzyć o tablicę. Zresztą Klimczyk ma jeszcze jedną wadę: po dostaniu piłki od kolegów bądź przejęciu jej od przeciwników schodzi z nią do parkietu, gdzie jest zazwyczaj gęszcz rąk i nóg, próbuje wykonać jeden kozioł, wtedy dopiero rzuca — często na oślep... Zazwyczaj są to próby nieudane, przeciwnicy zdążają przygotować już „czapę”. Szkoda, że Klimczyk nie bierze przykładu z Mielcarka, który po zagranu w jego stronę robi zwód, wychodzi wysoko w górę i dopiero w powietrzu ponad rękami przeciwników przygotowuje rzut stojąc cały czas przodem do tablicy. A że Leszek ma miękką nadgarstek, piłki przeważnie dziurawią kosze rywali...

Okazało się jeszcze raz, że gdy Matysiak nie jest w pełni sił (grał z opaską na kolanie i choć rozpoczął w „swoim” stylu, w miarę upływu czasu widać było wyra-

źnie, że odczuwa skutki kontuzji), drużyna gra o połowę słabiej. Szczególnie widoczne to było w końcówce spotkania, kiedy hutnicy źle rozgrywali akcje, nie umieli znaleźć sposobu na krótkie krycie przeciwników, a gdy kończył się czas rozgrywania akcji rzucali nieprzygotowani, bo drżeli im ręce.

No ale na szczęście wszystko zakończyło się pomyślnie, Hutnik zwyciężył i to zwyciężył najzupełniej zasłużenie, gdyż przez cały czas prowadził, ale żeby myśleć o dalszych zwycięstwach hutnicy koniecznie muszą wyeliminować ze swojej gry elementy nerwowości, usilnie popracować nad urozmańceniem rozgrywania ataku pozycyjnego — słowem paroma elementami in minus, które stawiają ich jedynie wśród średniaków koszykarskiej ekstraklasy.

Rywale Hutnika w walce o wejście do „ósemki” pogubili tym razem punkty, z czego hutnicy mogą się jedynie cieszyć. Legia przegrała w Bytomiu ze Stalą Bobrek 84—119 (44—58), Pogoń z Górnikiem w Wałbrzychu 89—105 (46—54), a Zastal Zielona Góra ze Słaskiem we Wrocławiu 94—117 (52—54).



Podczas meczu z Gwardią trener Kasperc był zdenerwowany. W przerwach tłumaczył zawodnikom, że nie mogą przegrać... Fot. S. Gawliński

WYGRALI Z ZASTALEM!

Znakomicie spisali się koszykarze Hutnika w wyjazdowym meczu z Zastalem Zielona Góra. Po niezwykle zaciętym i emocjonującym spotkaniu, toczącym się przy ogłuszającym dopingu miejscowych kibiców, hutnicy odnieśli dwupunktowe zwycięstwo 75—73 (33—38). Jak donoszą sprawozdawcy mecz stał na dobrym poziomie, a podopieczni trenera Kasperca okazali się w przekroju całego meczu drużyną bardziej dojrzałą, opanowaną w decydujących momentach gry. Kapitalnie zagrali znowu Matysiak i Mielcarek. Oni też zdobyli dla swojej drużyny najwięcej punktów: Mielcarek 24, a Matysiak 19.

Po tym zwycięstwie hutnicy awansowali na 6. miejsce w tabeli i wyprzedzili Stal Bobrek, która przegrała z Gwardią Wrocław. Jutro w meczu z Wisłą zapowiadają się więc wielkie emocje!

W oczekiwaniu na mecz z Glinikiem

Koszykarki Hutnika odniosły kolejne (planowe) zwycięstwo w rozgrywkach II ligi. Tym razem zostały pokonane połu akademicki z Rzeszowa, wygrywając we własnej hali 73—34 (32—31). Punkty dla hutniczek uzyskały: Nowotnik i Krzemińska po 29, Kosińska 14, Gawor 10, Semper 4, Pozorska i Suda po 3.

Niespodziewanie dziewczęta z Rzeszowa okazały się trudnym przeciwnikiem dla liderek i przez większość I połowy były stroną przeważającą, a ich najlepsza zawodniczka Makarna świetnie rozgrywała piłkę i celnie rzucała. Na szczęście wprowadzona w drugiej połowie do gry Anna Nowotnik przypomniała sobie, że umie

grać w koszykówkę. Hutniczki odrobiły straty, a następnie powiększyły przewagę, która pod koniec meczu wyniosła prawie 20 punktów.

Najgroźniejszy rywal hutniczek gorlicki Glinik zdeklasował swoje przeciwniczki wygrywając u siebie ze Starem Starachowice 105—32 (53—18).

Czołówka grupy A II ligi kobiet przedstawia się następująco:

1. Hutnik	13	13	1098—645
2. Glinik	13	12	1065—654
3. Odra W.	13	9	806—667
4. Stal S.W.	13	9	927—732
5. AZS R.	13	9	692—736

O jednego mniej

Siatkarze Hutnika stracili seta w wyjazdowym dwumeczu z Olimpią w Goleszowie. W pierwszym meczu hutnicy wygrali 3—0 (12, 2, 13), a w drugim 3—1 (5, —14, 8, 6).

Najgroźniejsi rywale Hutnika — wydaje się — już spasowali. Stal Nysa wygrała wprawdzie u siebie z Chemikiem Kędzierzyn 3—1 i 3—2, ale przyszło jej to z największym trudem. Natomiast GKS Jastrzębie zostawiło jeden punkt w Częstochowie przegrywając z AZS 2—3 i wygrywając 3—1.

Czołówka tabeli gr. II wygląda następująco:

1. Hutnik	22	20	62—10
2. Stal Nysa	22	17	54—29
3. Jastrzębie	22	16	54—26

Jola przegrywa...

W zaległych meczach I ligi tenisa stołowego kobiet Wanda przegrała w swojej hali z Włóknarzem Łódź 2—8 i 3—7. W pierwszym meczu punkty dla Wandy zdobyły: Szatko i debel Stempli — Szatko, a w drugim Szatko 2 i Put.

Słabiej niż oczekiwano spisała się Jolanta Szatko, która przegrała z byłą mistrzynią Polski Urbaną 1—2 (21—17, 14—21, 16—21) i z Kawalek (3. na liście klasyfikacyjnej PZTS) 0—2 (19—21, 15—21).

II turnus „szkółki narciarskiej”

Klub „Narciarski „Hucisko” Oddział PTTK HiL zawiadamia, że 2 lutego rozpoczyna zajęcia II turnus cieszącej się ogromnym powodzeniem „szkółki narciarskiej”. Zapisy rozpoczynają się 24 stycznia, a przyjmuje je Biuro Oddziału PTTK HiL, budynek „S” centrum administracyjnego, parter.

W ramach „szkółki” odbywają się 4 wyjazdy na narty. Odpłatność za turnus wynosi: członkowie PTTK — 600 zł, nieczłonkowie — 750 zł.

CO, GDZIE, KIEDY?

KOSZYKÓWKA

I liga mężczyzn
85—01—26 (sobota) godz. 16
Hutnik — Wisła Kraków

SIATKÓWKA

II liga mężczyzn
85—01—26 (sobota) godz. 18.30
85—01—27 (niedziela) godz. 11
Hutnik — Górnik Kazimierz

PILKA RĘCZNA

Międzynarodowy turniej mężczyzn o Puchar Wyzwolenia Krakowa
85—01—26 (sobota) godz. 12 Repr. Krakowa — Hutnik
godz. 13.45 Pelister (Jugosławia) — Universitatea Craiova (Rumunia)
85—01—27 (niedziela) godz. 14.30 Hutnik — Pelister
godz. 15.45 Repr. Krakowa — Universitatea
godz. 17.15 Pelister — Repr. Krakowa
godz. 18.30 Hutnik — Universitatea

XXXII Spartakiada KM HiL

TENIS STOŁOWY

I liga: OOC — ZR 2—3, ZS — ZH 0—5 walkower, ZW — ZM 2—3, TE — P96 0—4, HPR — ZT 5—0 walkower, ZK — ZB 5—0, ZK — P96 5—0, ZW — HPR 2—3, ZH — TE 1—4, ZM — ZR 1—4, OOC — HPR 3—2.
II liga: P67 — ZG 3—2, DT — DKJ 1—4, P67 — DKJ 4—0, ZG — DT 5—0, P67 — DT 4—1, ZG — DKJ 4—1.

KOSZYKÓWKA

I liga: ZM — ZB 29—22, OOC — P67 25—19, TE — DT 35—28, ZW — ZK 33—30, HPR — ZH 48—20.

Niecodzienny wyczyn chłopców Pozłutki

Wygląda na to, że o następców Jurka, Gołca, Martyniuka i innych możemy być spokojni. Juniorzy Hutnika, prowadzeni przez Ryszarda Pozłutkę dokonują bowiem ostatnio rzeczy niesamowitych. Kiedy okazało się, że wśród zespołów swojej kategorii wiekowej nie mają sobie równych, klub zgłosił ich do ligi seniorów. W lidze międzywojewódzkiej seniorów hutnicy spisali się rewelacyjnie, wygrali rywalizację z zespołami Krakowa, Tarnowa, i Nowego Sącza zajmując drugie miejsce za Wawelem Kraków. To dało im prawo rywalizacji z drużynami regionu Małopolska o awans do II ligi!

Przepisy Polskiego Związku Piłki Siatkowej są jednak w tym wypadku jednoznaczne. Nawet w wyniku zajęcia I miejsca dzielni chłopcy nie będą mogli do II ligi awansować, gdyż ich starsi koledzy grają niewiele wyżej. Już jednak za dotychczasowe osiągnięcia należą się siatkarzom — juniorom najwyższe słowa uznania.

Trzon zespołu stanowią: J. Pegiel (reprezentant kraju), G. Bogusz (najlepszy rozgrywający), J. Kłosowski, M. Malek, J. Szymański, A. Fularz, R. Ządło, A. Cioś, D. Serafin, A. Dębowski, P. Wojtoń, P. Gajda, J. Kolbierz.